Sól

412829

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

Nr. 13 AGENCJA A Dn. 18.I.1944 r.

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

Zadaniem Agencji A jest zaopatrywanie ośrodków propagandy i prasy w informacje o działalności komunistycznej i materjały dla propagandy antykomunistycznej.
Materjały Agencji A można wykorzystywać bez powoływania się na źródło.

T r e ś ć :

"O CO WALCZYMY!"

Zasadnicze linje wytyczne, programu komunistycznego w Polsce, przeznaczanego na użytek szerokich mas, aczkolwiek były już niejednokrotnie publikowane, to jednak do tej pory podawano je nie w skonkretyzowanej całości a w sposób fragmentaryczny. Publikowane w różnym czasie, porozrzucane tu i ówdzie po różnych pismach, pisemkach i ulotkach przysłonięte licznymi frazesami patryjotycznemi a nawet i narodowemi - dla wielu ludzi stanowiły mgławicę, w której nie mogli się zorjentować z kim właściwie mają do czynienia.

Dopiero niedawno ukazała się na podziemnym rynku wydawniczym broszura p.t. "O co walczymy - deklaracja Polskiej Partji Robotniczej". Broszura ta jak mówi już sam tytuł stanowi polityczne credo polskiego komunizmu. Mimo to, że nie zawiera ona w sobie ani nic nowego ani nic rewelacyjnego to jednak uzewnętrznia nam właściwe cele i zamierzenia, choć wg. oddawna przyjętej taktyki usiłuje przysłonić je frazeologją demokratyczno-patryjotyczną.

We wstępie wychodzi ona z założenia, że wojna obecna:

"wynikła z przeciwieństw na których są oparte stosunki wytwórcze ustroju kapitalistycznego... Ale w warunkach powstania na olbrzymich obszarach globu państwa socjalistycznego... wojna ta musiała przerosnąć w potężne starcie dziejowe przeciwstawnych sobie prądów społecznych, reakcji i postępu, zwyrodnienia i humanitaryzmu, faszyzmu i demokracji... Nadchodzi okres wielkich przemian społecznych, których twórcą staje się lud, trzymany dotad przez siły reakcji i wstecznictwa w niewoli i poniżeniu." "Śmierć hitleryzmu wróci do życia podbite i uciemiężone narody Europy. Zrodzi ona Polskę wolną i niepodległa". "Polska o reakcyjnym obliczu społecznym i politycznym nie mogłaby się utrzymać na widowni międzynarodowej po rozpadnięciu się w gruzy reakcyjnych państw faszystwoskich... W przyszłej Polsce linja wewnętrznej i zagranicznej polityki... musi wpadać w nurt nowego, postępowego prądu rozwojowego, który znajdzie swój wyraz w dażeniach mas ludowych również w innych krajach świata... Przyszła Polska musi być pomostem łączącym wschód z zachodem w braterskiej współpracy narodów Europy między sobą. Taką Polskę powołać może do życia tylko wysiłek najszerszych mas ludowych... Uważając, że dzień ukoronowania walki narodu polskiego w postaci osiągnięcia niepodległości jest już bliski.... P.P.R. ogłasza niniejszą

Deklarację programową,

której zasady winny być natychmiast realizowane po wyrzuceniu okupanta z naszej ziemi.

I.

Wszystkie organy władzy, poczynając od demokratycznego Rządu Tymczasowego, a kończąc na samorządach miejskich i wiejskich, zostaną wyłonione w kraju zgodnie z większością narodu polskiego, to jest robotników, chłopów i inteligencji.

Tymczasowy Rząd przystąpi natychmiast do przeprowadzenia demokratycznych wyborów do zgromadzenia Narodowego /Konstytuanty/....
Zgromadzenie Narodowe dokona wyborów prezydenta i rządu oraz ustali demokratyczne formy ustrojowe państwa przez uchwalenie nowej konstytucji.

Mandaty wszelkiego rodzaju mianowańców... urzędujących obecnie lub upatrzonych na te stanowiska przez t.zw. Delegaturę rządu emigracyjnego lub przez inne reakcyjne czynniki unieważni się natychmiast.

Rząd emigracyjny wyłoniony przez przypadkowo zebrane na emigracji elementy opierający się na nielegalnej i nieuznanej przez naród ozonowej konstytucji... nie może być powołany do realizowania ustroju demokratycznego w odrodzonej Polsce.

II.

1. Na zachodzie i nad Bałtykiem musimy odzyskać ziemie etnograficznie polskie. 2. Na wschodzie... naród polski... uznając zasadę prawa narodów do samostanowienia, nie może odmawiać bratnim narodom ukraińskiemu i białoruskiemu, prawa określenia swej przynależności państwowej, zgodnie z wolą ludności. 3. Walczymy o pełną niepodległość i suwerenność państwa polskiego. Celem zagwarantowania tej niepodległości... naród polski... zacieśni z Anglją, Z.S.R.R. i USA węzły sojuszu i współpracy w okresie powojennym... Ułożenie dobrych sąsiedzkich i sojuszniczych stosunków z Z.S.R.R. stanie się ważnym i decydującym czynnikiem, wzmacniającym naszą obronność, potencjał gospodarczy i pozycję w Europie....

III.

Rząd tymczasowy ... natychmiast... 1. Internuje wszystkich Niemców przybyłych do Polski po 1.IX.1939 r. i tych, którzy w czasie okupacji wykazali wrogość do narodu polskiego, jak również zdrajców narodu i agentów hitleryzmu, spośród społeczeństwa polskiego... 2. Organizuje i uzbraja milicję ludową ... 3. Tworzy armję polską... opierając się przedewszystkiem na żołnierzach zasłużonych w walce o wolność i niepodległość w okresie okupacji, a więc w pierwszym rzędzie na żołnierzach /oficerach i szeregowych/ tych formacyj wojskowych, które dzisiaj stanowią zręby Armji Ludowej. 4. Wprowadza pełną swobodę słowa, druku, zgromadzeń i stowarzyszeń oraz wyznań religijnych. 5. Konfiskuje na rzecz narodu wszystkie majątki i dobra zagrabione przez Niemców oraz majątki tych, którzy je nabyli na tle współpracy z okupantem lub spekulacyj wojennych. 6. Obrabowanym i wysiedlonym przez Niemców zwraca ich posiadłości... 7. Przeprowadza nacjonalizację wielkiego przemysłu... 8. Wprowadza 8-godzinny dzień pracy dla dorosłych i 6-godzinny dla młodzieży... 9. Wywłaszcza bez odszkodowania majątki obszarnicze i majątki t.zw. martwej ręki i rozdziela ziemię między chłopów i robotników rolnych...

IV.

Siła i potęga Polski... osiągnięte być mogą drogą planowej odbudowy i rozbudowy gospodarki narodowej... Dla tego celu... należy przystąpić do opracowania wielkiego planu gospodarczego i jego realizacji. Plan taki winien mieć na celu: 1. Uprzemysłowienie kraju w duchu jego potrzeb... 2. Podniesienie rolnictwa na wyższy poziom... 3. Likwidację głodu mieszkaniowego i niskiej kultury mieszkań... 4. Podniesienie kultury narodowej przez budowę nowych szkół, uniwersytetów itp. 5. Rozszerzenie sieci komunikacyjnej...

V.

Szkoła i organizacja szkolnictwa, od szczebli najniższych do najwyższych, oparta na zasadach demokracji, musi być tak prowadzona, aby zapewniła możność bezpłatnego kształcenia się młodzieży rolniczej i chłopskiej na wszystkich szczeblach nauki...

VI.

Ustawodawstwo socjalne... winno zabezpieczyć: 1. Prawo do pracy wszystkim obywatelom kraju i prawo odpoczynku wszystkim pracującym... 2. Bezpłatną pomoc lekarską wszystkim, którzy jej potrzebują... 3. Wszechstronną opiekę nad matką i dzieckiem... 4. Rozbudowę instytucyj ubezpieczeń społecznych... 5. Szczególną opiekę roztacza państwo nad ofiarami obecnej wojny...

VII.

Państwo stworzy warunki dla szerokiego rozwoju ruchu spółdzielczego...

VIII.

Obywatele państwa traktowani są jednakowo bez względu na ich pochodzenie narodowościowe. Przynależność do narodowości polskiej nie może być uprzywilejowana w odniesieniu do tych mniejszości narodowych, które się znajdują w granicach państwa polskiego."

"Oto droga, na którą winna wkroczyć odrodzona Polska... W ramach państwa demokratycznego klasa robotnicza i masy pracujące dążyć będą do przejścia do ustroju socjalistycznego...."

Po sprecyzowaniu ogólnych wytycznych programu P.P.R. broszura przechodzi w następnym rozdziale do bardzo ostrej krytyki rządów i stosunków w przedwojennej Polsce, poczym stwierdza, że elementy sanacyjne znów dążą do objęcia władzy.

Ostatni rozdział p.t. "P.P.R. i Demokracja" stanowi, jakgdyby motywację i komentarz do poszczególnych punktów deklaracji. Jest on ciekawy z tego względu, że poruszane w nim zagadnienia są omawiane w sposób wyraźniejszy i bardziej bezpośredni. Przedewszystkiem zostało w nim sprecyzowane stanowisko P.P.R. wobec Delegatury i Rządu Polskiego w następujących słowach:

"W dążeniu do zdobycia władzy rząd emigracyjny i sanacyjna Delegatura wkładają olbrzymi wysiłek w montowanie aparatu władzy administracyjno-policyjnej, który chce narzucić narodowi...

P.P.R. świadoma celów, roli, zadań i charakteru rządu emigracyjnego w Londynie i jego Delegatury w Kraju, przeciwstawia się zdecydowanie objęciu przez te czynniki władzy w wyzwolonej Polsce. P.P.R. stawia sprawę wyłonienia Rządu Tymczasowego w Kraju na płaszczyźnie porozumienia się wszystkich antyfaszystowskich i antyreakcyjnych sił społecznych tworzących Antyfaszystowski Front Narodowy".

Zbrojnym jego ramieniem staje się...

"Armja Ludowa, złożona z tych wojskowych organizacyj, które nie poszły pod... komendę... dowództwa Armji Krajowej, ani też nie mają nic wspólnego z faszystowskiemi organizacjami wojskowemi występującemi pod nazwą Narodowych Sił Zbrojnych."

Kto zatem popiera "rząd londyński" i jego Delegaturę Krajową a jednocześnie głosi hasła demokracji - ten wg. broszury nie jest demokratą. Dalej następuje cały szereg sprawdzianów prawdziwości i szczerości haseł demokratycznych i wolnościowych.

"I. Stosunek do rządu emigracyjnego i Delegatury Krajowej jest więc pierwszym sprawdzianem.

"II. W obłudne hasła demokracji reakcja polska wplotła hasła walki z komunizmem. Pod tym naczelnym hasłem... rozpala ona dzisiaj... ogień wojny domowej... Zdrajcy ci... poszli formalnie lub faktycznie na usługi Berlina, wzywając do zaprzestania walki z Niemcami i obrócenia broni przeciwko P.P.R., przeciwko żołnierzom G.L., Bataljonów Chłopskich i innych ugrupowań demokratycznych... Drugim środkiem jest denuncjacja ich działalności i przekonań politycznych wobec Gestapo... Sekunduje im Delegatura Rządu i jej Armja Krajowa...

Stosunek do akcji rozpalania wojny domowej jest drugim sprawdzianem..."

"III. Stosunek do znacjonalizowania wielkiego przemysłu, banków i transportu jest trzecim sprawdzianem..."

"IV. Stosunek do zagadnienia ziemi obszarniczej jest czwartym sprawdzianem..."

"V. Zagadnienie ziem wschodnich wchodzących w granice państwa polskiego służy reakcji polskiej do rozpętania wściekłej kampanji przeciwko Z.S.S.R. i do zatrucia stosunków polsko-sowieckich jadem antybolszewickiej agitacji. Reakcja polska łączy w tym zagadnieniu dwie różne sprawy... wrogi stosunek do demokratycznej zasady samookreślania się narodów i do form ustrojowych Związku Radzieckiego... Gdy hitlerowska nawała runęła na Polskę... gdy Armja polska przestała stawiać zorganizowany opór... rząd dawno już uciekł..., słowem, gdy Polska, jako państwo przestała już istnieć, ZSSR, aby wzmocnić atuty obronne swoich granic wobec spodziewanej agresji hitlerowskiej, obsadził przez Armję czerwoną wschodnie obszary ówczesnej Polski... Od tego czasu sprawa ziem wschodnich weszła w nową fazę. Faszystowska klika

sanacyjno-ozonowa ukuła z tego faktu kłamstwo, jakoby w ten sposób Sowiety zadały Polsce cios nożem w plecy."

"Reakcja polska jawnie i otwarcie wzywa naród polski do wojny z Sowietami o ziemie wschodnie. Cała praktyka rządu emigracyjnego w Londynie również idzie w tym kierunku. Mimo okupacji hitlerowskiej i mimo bezspornego faktu, że warunkiem naszej niepodległości jest zwycięstwo Armji Czerwonej nad Niemcami, reakcja polska wznosi modły o klęskę wojenną Sowietów...

Ta ślepa antysowiecka polityka nienawiści prowadzona jest w imię tych samych "ideałów", co marsz na Kijów w 1920 r., w imię ujarzmienia ziem etnograficznie nie polskich, w imię zaprzeczenia praw narodów do samostanowienia, w imię panowania polskich żubrów kresowych i polskiej reakcji nad ukraińskim i białoruskim narodem".

"Reakcja polska" stara się "uzasadnić pretensje Polski".

"Wszelkie argumenty historyczne straciły jednak swój sens od czasu, gdy na gruzach carskiej Rosji... powstała Republika Narodowa, między innymi Ukraińska i Białoruska, które wspólnie z innymi stworzyły Związek Republik."

"Odrzucając... argumenty reakcji P.P.R. podkreśla, że naturalną konsekwencją powstania Republik Ukraińskiej i Białoruskiej na gruzach dawnego imperjum carskiego musi być uznanie przez naród polski prawa samookreślenia się narodów zamieszkujących ziemie wschodnie przynależne przed wrześniem 1939 roku do Polski. Kto... wysuwa historyczne prawa do ziem wschodnich przechodzi na faszystowską płaszczyznę walki o "Lebensraum"..."

"W interesie narodu polskiego nie leży beznadziejna i samobójcza wojna ze Związkiem Radzieckim o ziemie wschodnie. Nie wojny, a przyjaźni i współpracy potrzebuje i szuka naród polski z bratniemi narodami słowiańskiemi, graniczącemi z nami od wschodu.

Tak więc stosunek do zagadnienia ziem wschodnich i do zasady samostanowienia narodów o swoim losie jest piątym sprawdzianem prawdziwości i szczerości haseł demokratycznych i wolnościowych."

"Wynika stąd jasno, że demokracja głoszona przez P.P.R. różni się zasadniczo od "demokracji" głoszonej obłudnie przez polską reakcję. Która z nich zwycięży... zadecyduje naród".

W dalszym ciągu broszura bezwstydnie i arogancko twierdzi, że P.P.R. "...jest spadkobierczynią ruchów i dążeń wyzwoleńczych minionych pokoleń i kieruje walką o pełne urzeczywistnienie sprawiedliwości społecznej i narodowej... P.P.R. nawiązuje do tradycji pierwszej polskiej partji robotniczej "Proletarjat"... Od Socjaldemokracji Król. Polskiego i Litwy przejmuje P.P.R. jej nieugiętą walkę z caratem i szowinizmem. P.P.R. nawiązuje do rzetelnych tradycyj K.P.P. w kierowaniu strajkami i ... do ofiarnej walki bojowców PPS o niepodległość Polski z 1905 r. P.P.R. nawiązuje do tradycji antysanacyjnej postawy Stronnictwa Ludowego, do bojowości strajków rolnych z okresu 1932-1939... Zbrojny czyn P.P.R. wyrasta ze wspaniałych tradycji naszego narodu... znajduje swój początek w bohaterstwie powstań Kościuszki, 1831 i 1863 roku... P.P.R. jako wyrazicielka dążeń i pragnień szerszych mas ludowych... podjęła narzuconą narodowi walkę, nadała jej jednolite kierownictwo, podniosła ją na wyższy poziom... Dążąc do skupienia wszystkich sił do walki z hitleryzmem P.P.R. tworzy szeroki antyfaszystowski grunt narodowy bez zdrajców i kapitalistów. Na płaszczyźnie walki z okupantem, w codziennych ciężkich potyczkach, przy poparciu ludności formują się szeregi Armji Ludowej. Armja Ludowa - to zbrojne ramię zbliżającego się powstania narodowego."

"Wysoko trzymając sztandar walki - kończy broszura patetycznie - na którym wypisane jest hasło "za naszą wolność i waszą", P.P.R. prowadzi naród do zwycięstwa i wolności."

Oto "corpus delicti". Ogólnie biorąc broszura powyższa propaguje rewolucyjny przewrót w Polsce w momencie powstania przeciw Niemcom.

Odsłania ona całkowicie dążenia, cele i pragnienia komunizmu. Utworzenie rządu rewolucyjnego, ścisły sojusz z Z.S.S.R., oddanie ziem wschodnich Rosji ma być przyczynkiem do naszej wolności, niezależności i potęgi. A więc postulaty te same, które wysuwa ciągle rząd sowiecki. Skąd otrzymywali instrukcje autorzy deklaracji jest już zupełnie jasne. Wszystko to razem wzięte podlane sosem reform społecznych i ugarnirowane patryjotycznemi frazesami ma ogłupić czytelnika i uczynić z niego bezwolne narzędzie w rękach agentów sowieckich.

Z każdego nieomal zdania wyziera fałsz, obłuda i hipokryzja. Z niewiarygodną wprost bezczelnością P.P.R. twierdzi, że dopiero przystąpienie Związku Sowieckiego do wojny nadało jej charakter walki ideologicznej. Dalej idąc po linji polityki sowieckiej broszura sugeruje , wbrew naszym najistotniejszym interesom, że winniśmy walczyć tylko z hitleryzmem a nie wogóle z militaryzmem pruskim uosobnionym w Rzeszy niemieckiej. Usiłuje ona wpoić w czytelnika przekonanie, że winę za wybuch wojny ponosi ustrój polityczny Niemiec, a nie same Niemcy. Wreszcie między wierszami przejawia pobożne życzenie, że w wyniku obecnej wojny w całej Europie zapanuje ustrój komunistyczny.

O ile sprawom społecznym broszura poświęca względnie mało miejsca, wyliczając je niejako z obowiązku, o tyle główny nacisk kładzie na zagadnienia polityczne i zwalczanie obecnego Rządu. Tu już rozpętała się cała orgja kłamstw, fałszywych argumentów i rzekomego patryjotyzmu. O kwestji granic mówi się tylko, że winniśmy odzyskać na zachodzie ziemie etnograficznie polskie, a natomiast na wschodzie nie możemy odmówić prawa ludności do samostanowienia o sobie. A więc poprostu mamy je odstąpić Rosji. Polska nie ma prawa, wywodzi deklaracja, wysuwać historycznych żądań do ziem wschodnich, gdyż to jest przejawem faszystowskiej walki o "Lebensraum". Kogo autorzy deklaracji uważają za warjatów? Czy społeczeństwo polskie czy siebie? Jakim że cudem broniąc swojego stanu posiadania jesteśmy wstecznymi faszystami i imperjalistami - my, a nie wiecznie nienażarta Rosja, która po naszą własność wyciąga swą chciwą łapę? Ten argument jest już nazbyt śmieszny i głupi, aby warto było o nim dyskutować.

Równie niepoważnie wygląda tłumaczenie, że Rosja wcale nie zagrabiła naszych ziem, nie wbiła nam noża w plecy, a jedynie pragnęła się zabezpieczyć przed napaścią niemiecką. Akurat tak się "zabezpieczała" w kilka tygodni po zawarciu z hitlerowskiemi Niemcami paktu przyjaźni, w którym już uzgodniła z góry na wypadek wojny polsko-niemieckiej inkorporację ziem wschodnich R.P. do Związku Sowieckiego. Nie było to żadne zabezpieczenie a poprostu zwyczajna grabież. Tego faktu nie odmieni najbardziej wykrętne tłumaczenie. Wreszcie za wyjątkowe chamstwo i nieprzyzwoitość należy uznać szarganie polskich świętości narodowych. Na łączność z K.P.P. czy Socjaldemokracją może się sobie P.P.R. śmiało powoływać - bo to warte jej towarzystwo, ale mieszać do swojej brudnej, plugawej, tchórzowskiej roboty imię Kościuszki, twierdzić, że jest się kontynuatorem walk o niepodległość z r. 1831 i 1863, gdy jest się zwykłym płatnym agentem Moskwy - to jest już zbyt duża bezczelność i łajdactwo. Tego rodzaju poufałość z naszymi dziejami musimy potępić jaknajsurowiej.

W związku z temi wycieczkami historycznemi P.P.R.-u łączy się problem A.L. Deklaracja twierdzi cynicznie, że żołnierze A.L. są przedewszystkiem zasłużeni w walce o wolność i niepodległość Polski. W jaki sposób? Wiadomym jest dziś powszechnie, że w dużej swej części szeregi A.L. składają się ze zbiegłych jeńców bolszewickich, żydów, komunistów i dezerterów niemieckich, spadochroniarzy sowieckich i innego rodzaju porokińczyków, grabiących i mordujących ludność polską nie gorzej od okupanta. I to ma być żołnierz walczący o naszą wolność? Naprawdę przydałoby się nieco umiaru. Nawet łgać trzeba umieć z sensem o ile ktoś nie chce zasłużyć na miano błazna. Ponadto, wiadomą jest rzeczą, że cały ten "patryjotyczny" element A.L. jest zasilany członkami brygady

międzynarodowej, biorącej udział w walkach w Hiszpanji - w roli instruktorów politycznych. O to tak mają wyglądać w przyszłej Polsce planowanej przez P.P.R. zręby Armji Polskiej.

Deklaracja usiłuje już obecnie poróżnić ze sobą społeczeństwo polskie i wpoić w niego przekonanie, że obecny rząd jest nielegalny. Ma go zastąpić rząd tymczasowy. Skąd się on weźmie broszura już nie podała, gdyż mianuje go poprostu i "legalnie" Kreml. Jaka byłaby uchwalona przezeń konstytucja, jak odbyłyby się wybory o tym już nie trzeba mówić. Napewno wszystko byłoby zrobione a la Z.S.S.R. i N.K.W.D.

Przy takim rządzie odpowiednio wyglądałyby i reformy społeczne. Nacjonalizacja fabryk - doprowadziłaby do tłustych posadek dla partyjnych pasibrzuchów, a robotnik żyłby w nędzy i głodzie, mając "radość pracy dla socjalistycznego państwa". Chłop otrzymałby tak jak w Rosji na początek ziemię, aby w krótkim czasie odebrano mu ją na kołchoz, a z niego samego zrobiono przywiązanego do gruntu niewolnika. Tak samo wyglądałyby i wszelkie inne zdobycze socjalne "socjalistycznego raju".

Wreszcie na końcu deklaracji wyrażony jest postulat, że wszystkie mniejszości w Polsce muszą być traktowane na równi z Polakami, a więc z tego wynika, że każdy kto się znajdzie w naszym domu ma prawo przestawiać w nim meble wg. swego "widzi mi się," bez pytania o zdanie gospodarza. W państwie polskim - mówi wreszcie broszura, - przynależność do Narodu Polskiego nie może być przywilejem - a co nim może więc być? Czy przynależność do brygady międzynarodowej czy też perekińczyków Własowa?

Tendencją owej deklaracji-aczkolwiek nie wspomina o tym bezpośrednio - jest dążenie do całkowitego upodobnienia naszego ustroju do sowieckiego i wreszcie włączenie państwa w skład Związku Sowieckich Republik Rad.

Dziękujemy bardzo, że nie reflektujemy. Polska ma swoją własną polityczną kulturę, swoją własną cywilizację i sama będzie decydować o swoich losach. Nie poto bierzemy czynny udział w wojnie od lat pięciu, aby wyciągać kasztany z ognia na rzecz bolszewizmu. Reformy społeczne i polityczne potrafimy przeprowadzić sami bez obcej pomocy i opieki. O naszym ustroju, o naszej polityce zagranicznej będzie decydował nasz interes a nie Z.S.R.R. - z tych też względów komuniści mogą się nie trudzić udzielaniem nam moralizatorskich rad i pouczeń, gdyż sami wiemy co i jak mamy robić.

A zresztą czas już najwyższy zerwać z naszą obecną tolerancją i pozwalaniem na to aby jakieś obce przybłędy panoszyły się w naszym kraju.

Jak wynika z deklaracji, celem P.P.R. jest oderwanie pewnych terenów od Państwa, obalenie rządu, pozbawienie państwa niezależnego bytu - a więc są to cele - uznane przez polski kodeks karny za zbrodnię stanu.

Każdy zaś członek organizacji wyznającej tego rodzaju postulaty - jest według jego przepisów - zbrodniarzem.

Państwo polskie istnieje dalej - a nie przestało, jak twierdzi P.P.R., istnieć w 1939 r. - i musi w obronie swych interesów wystąpić z całą surowością. Ponieważ nie może działalności swej przejawić w sposób normalny przeto wszystkie polskie organizacje niepodległościowe winny wystąpić do wspólnej walki z komunizmem i niszczyć go na każdym kroku. Każdy pachołek bolszewicki, każdy agent czerwonej Moskwy winien być dla dobra i całości Państwa, traktowany tak, jak SS-mann czy gestapowiec - to jest bezlitośnie.

Państwo polskie nie może już dłużej pozwolić na to, aby jego tereny były hulajpolem różnych międzynarodowych oprzyszków i mętów społecznych.

My, Polacy, walczymy o Polskę, a nie o czerwoną międzynarodówkę!

WYPADKI W JUGOSŁAWJI.

W dniu 4.XII, a więc w parę dni po zakończeniu obrad konferencji w Teheranie rozgłośnia radja t.zw. Wolnej Jugosławji będącego ekspozyturą Moskwy doniosła o utworzeniu tymczasowego parlamentu złożonego z 142 byłych posłów do izb jugosłowiańskich, oraz o powołaniu Komitetu Wyzwolenia, posiadającego wszystkie prawa rządu tymczasowego. Nowoutworzona Rada Narodowa uchwaliła, że przyszłe państwo jugosłowiańskie będzie federacją na wzór federacji sowieckiej.

Marszałkiem Rady pełniącym jednocześnie funkcje naczelnika państwa został działacz chorwacki Iwon Ribar, który był przewodniczącym konstytuanty jugosłowiańskiej po wielkiej wojnie, na vicemarszałków zaś powołano żyda serbskiego Mojżesza Pijdę, znanego rzeźbiarza Iwana Augustincica oraz Słoweńca Josipa Rusa. Zdekonspirowano również nazwisko głównodowodzącego t.zw. narodowej armji wyzwolenia Jugosławji Tito. Pod pseudonimem tym ukrywa się niejaki Josip Broz, do chwili wybuchu wojny skromny urzędnik rodem z Czarnogórza. Należał on oddawna do tajnych organizacji o charakterze komunistycznym, a na przywódcę band powstańczych został wysunięty przez b. attaché wojskowego poselstwa sowieckiego w Belgradzie Lebiediewa, który pozostał w Jugosławji pod obcem nazwiskiem po wejściu Niemców i przeszło od dwóch i pół lat kieruje t.zw. wolnym ruchem powstańczym zwalczając pozatem zaciekle gen. Michajłowicza. Broz-Tito, który został obwołany przez samozwańczą radę marszałkiem Jugosławji, naczelnym wodzem i przewodniczącym komitetu obrony narodowej, jest tylko powolnem narzędziem w ręku Lebiediewa i wykonawcą rozkazów Kremla.

Trzeba przyznać, że Moskwa zastosowała w sprawie utworzenia pseudorządu jugosłowiańskiego zręczną taktykę, powołując doń przedstawicieli różnych kierunków politycznych, coprawda przeważnie polityków zbankrutowanych lub skompromitowanych oraz fachowców. Tak np. szefem departamentu spraw zagranicznych został Josip Smodlak, Chorwat, b. poseł jugosłowiański przy Watykanie, a szefem departamentu lasów i kopalń Muzułmanin z Bośni pułk. Sulejman Pilipowicz, doniedawna oficer armji gen. Nedicza, który ostatnio przeszedł na stronę Tita, w skład komitetu obrony narodowej weszli m.in. Vlado Rybnikar, dziennikarz serbski, były redaktor czołowego pisma belgradzkiego "Politika" oraz Bożydar Magowec, członek chorwackiego stronnictwa ludowego. Jednakże ten "wachlarz polityczny" ukrywa zwykły sowiecki manewr dywersyjny. Nic dziwnego, że reakcja legalnego rządu króla Piotra II była ostra. Rząd ten ogłosił w dn. 5-go XII.43 protest, w którym oświadcza m.in.: "Ten ruch terrorystycznej przemocy w żadnym wypadku nie reprezentuje demokratycznych i społecznych koncepcji naszego narodu, ani jego ducha narodowego. Czyn ten wprowadza bezwład w szeregi narodu jugosłowiańskiego i rozbija jedność oporu przeciwko najeźdźcy, podżegnywując do walk wewnętrznych, które stanowią podstawę polityki nieprzyjacielskiej. Ruch ten został wywołany przez propagandę obcą z poza granic kraju, do powodzenia której aljanci przyczynili się, niestety, w poważnym stopniu podczas, gdy królewski rząd jugosłowiański nie miał żadnych możliwości komunikowania się ze swym narodem".

Protest legalnego rządu jugosłowiańskiego w Kairze, na którego czele stoi premjer Puricz, zawiera słuszny zarzut pod adresem aljantów zachodnich, których polityka jest conajmniej dziwna. Ostatnie deklaracje oficjalne w Londynie i Waszyngtonie pogłębiają to wrażenie, odbijając się przykrem echem we wszystkich środowiskach emigracyjnych. W imieniu rządu brytyjskiego zastępca min. Edena, minister stanu Law, oświadczył w dn. 8.XII. w izbie gmin, że "nie wie, jak się ułożą stosunki pomiędzy komitetem Tita, a królem Piotrem II i jego rządem w Kairze oraz z siłami gen. Michajłowicza w kraju", dodając: "Tak, jak rzeczy stoją obecnie popieramy partyzantów gen. Tito, udzielając mu pomocy w znacznie większym stopniu, aniżeli gen. Michajłowiczowi. Dzieje się to z tego prostego powodu, że opór stawiany Niemcom przez partyzantów Tita jest w wybitnym stopniu większy".

Min. Eden po swym powrocie z Kairu w przemówieniu wygłoszonem w izbie gmin w dn. 14.XII powiedział: "Od wielu miesięcy gen. Tito prowadzi prawie wyłącznie walkę przeciwko Niemcom, wiążąc tą akcją poważne siły niemieckie. Rząd W.Brytanji zdecydowany jest pomagać każdemu, kto prowadzi walkę przeciwko Rzeszy. Od wiosny tego roku przy sztabie marsz. Tito, działa specjalna misja brytyjska. Dziś nasz sojusznik rosyjski wysłał ze swej strony także misję sowiecką do kwatery głównej Tito. Obie te komisje wojskowe będą ze sobą współpracować. Utworzony komitet i Radę partyzancką uważa za instytucje prowizoryczne. Naród jugosłowiański sam zadecyduje, gdy kraj będzie wolny, o przyszłym ustroju Jugosławji".

To stanowisko rządu angielskiego znalazło pełne poparcie rządu USA wyrażone przez sekretarza stanu C.Hulla.

Argumenty wysunięte przez anglosaskich mężów stanu nie przemawiają do przekonania i są dowodem posuniętego do ostatecznych granic oportunizmu. Zasada pomagania każdemu, kto walczy przeciwko Niemcom, bez względu na to czy czyni to w interesie własnego narodu czy też obcych agentur dążących do światowej rewolucji może pociągnąć za sobą bardzo ujemne następstwa dla sprawy Zjednoczonych Narodów. W krajach okupowanych może wytworzyć się wrażenie, że tego rodzaju stanowisko mocarstw zachodnich jest wynikiem obrad w Teheranie i że zawarte w deklaracjach oficjalnych zobowiązania respektowania Karty atlantyckiej i niemieszania się w wewnętrzne sprawy innych państw są pustemi frazesami. Jest to więc woda na młyn propagandy niemieckiej, która uzyskuje nielada atut. Należy przypuszczać, że niezręczne posunięcia Londynu i Waszyngtonu są zjawiskiem przejściowem podyktowanem chęcią zjednania Sowietów dla akcji na Dalekim Wschodzie.

ZAGADKA ARMJI CZERWONEJ

Po kryzysie 1937 r. spowodowanym procesem Tuchaczewskiego i 7 generałów, kryzysie, który do głębi wstrząsnął spoistością sowieckiego wojska - opinja powszechna coraz bardziej poczęła się skłaniać ku ocenie wartości armji sowieckiej podobnej, przypisywanej niegdyś carskiej armji, nazywając go "kolosem na glinianych nogach". Wrażenie, jakie sprawiły oddziały bolszewickie, wkraczające na nasze terytorja w r. 1939 oraz przebieg fińskiej kampanji zimowej - zdawały się opinję tę potwierdzać. Nawet Niemcy, którzy wytykali innym błąd lekceważenia przeciwnika, sami przyznali się, że popełnili go również właśnie w ocenie siły zbrojnej sowietów. Jakakolwiekbyśmy stan przypisali wartość niechybnie poważnej - może w krytycznych momentach decydującej nawet - pomocy, udzielanej Sowietom przez Anglosasów, pozostaje wciąż dla nas zagadką niewątpliwy czynnik realnej siły, jaką reprezentuje dziś armja czerwona, siły, mającej na szali toczących się dziś międzyaljanckich obrad i konferencji, swą niezaprzeczalną wagę. Czynnikowi temu poświęcamy w artykule niniejszym nieco uwagi.

Gdy w listopadzie 1917 roku nastąpił w Rosji przewrot bolszewicki pierwszy rząd komunistyczny, stanąwszy w obliczu konieczności prowadzenia dalszej walki zbrojnej z wrogiem wewnętrznym, reprezentowanym przez liczne jeszcze wówczas zwarte jednostki "białogwardzistów", oraz zewnętrznym /wojna światowa była wtedy w pełnym toku/, powołał do życia pierwsze wojsko rewolucyjne, które w żadnym wypadku nie zasługiwało na miano nowoczesnej armji. Rekrutowało się ono bowiem częściowo z ochotników, częściowo zaś z uciekinierów z b. armji carskiej, a więc z elementu zdemoralizowanego, pozbawionego wszelkiej dyscypliny. Dowódcami tych oddziałów byli komisarze lub jednostki wybierane na zebraniach "żołnierskich rad". Władze bolszewickie zorjentowały się dość szybko, że z takiego wojska nie będą miały wielkich korzyści, to też na początku 1918 r. Trocki zdecydował się na przywrócenie systemu armji stałej, opartej na hierarchji i karności, oraz zasadzie powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Mimo tej reformy armja czerwona nie zatraciła jednak swego charakteru "półdzikiej bandy", gdyż wyszkolenie rekrutów pozostawiało nadal wiele do życzenia z powodu braku odpowiednio licznej kadry instruktorskiej /przygniatająca większość korpusu oficerskiego pozostała wierną caratowi/, a podważona wypadkami wojny dyscyplina nie dała się tak łatwo przywrócić. Żądza łupu i podtrzymywany przez agitatorów politycznych entuzjazm rewolucyjny mas bolszewickich, były temi czynnikami, które tłumaczyły częściowo sukcesy czerwonych wojsk odnoszone w walkach z armjami carskich generałów, a później w wojnie z Polską. Czynniki te jednak zawiodły całkowicie w momentach, gdy wojska sowieckie znalazły się w obliczu niepowodzeń i klęsk, jak to widzieliśmy w r. 1920 w czasie operacji warszawskiej i bitwy nad Niemnem.

Po zakończeniu wojny z Polską, rząd bolszewicki postanowił z początku wprowadzić system milicyjny, co odpowiadałoby pacyfistycznej idei komunizmu. Myśl tą jednakże szybko porzucono ze względu na dalszą niepewność zewnętrzno- i wewnętrzno-politycznej sytuacji, powracając do systemu armji stałej, uzupełnionej jedynie zorganizowanymi na zasadzie milicyjnej oddziałami terytorjalnymi, co się okazało konieczne ze względu na trudność szkolenia olbrzymiego kontyngentu rocznego ponad 1 miljona rekrutów.

Po objęciu władzy dyktatorskiej przez Stalina wkroczyły Sowiety zdecydowanie na drogę totalizmu z myślą podporządkowania wszystkiego potrzebom grożącej rzekomo wciąż ze strony państw "burżuazyjnych" wojny. W rozwojowych programach gospodarczych /t.zw. "piatiletkach"/ położono większy bodaj nacisk na sprawy zbrojeniowe, niż na zagadnienia ściśle ekonomiczne. Problemy gospodarcze starano się rozwiązać pod kątem widzenia obrony państwa, opierając się przedewszystkiem na zasadzie daleko idącej autarchji. W zakresie surowcowym osiągnięcie samowystarczalności nie napotkało na przeszkody ze względu na ogromne bogactwa naturalne kraju, w dziedzinie wytwórczości natomiast wymagało to rozbudowy przemysłu, zwłaszcza ciężkiego, na olbrzymią skalę, czego w ciągu ostatnich kilkunastu lat przed obecną wojną dokonano istotnie w Sowietach w tempie iście amerykańskim. Ośrodki przemysłowe rozrzucono przytem po całym kraju, kierując się niezwykle korzystną strategicznie - w tym wypadku - zasadą decentralizacji. Zalety tego systemu okazały się w całej pełni w toku obecnej wojny po zajęciu naddnieprzańskich i naddonieckich centrów przez wojska niemieckie; okazało się wówczas, że bolszewicy nadal dysponują jeszcze b. znacznym potencjałem przemysłowym, opartym prawdopodobnie na produkcji innych zakładów, położonych bardziej w głębi kraju /np. w rejonie Uralu/.

Również gospodarkę rolną przystosowano do potrzeb wojskowych, wprowadzając m.in. wszędzie przymusowo traktory i ciągniki, co miało ułatwić motoryzację znacznej części wojska sowieckiego na wypadek wojny i zaopatrzenie go w tak ważne, ze względu na rosyjskie warunki komunikacyjno-terenowe pojazdy. Propagandę na rzecz mechanizacji i motoryzacji armji czerwonej prowadzono przez długie lata z wielkim nakładem środków, to też rezultat był taki, że z chwilą przystąpienia do wojny - Sowiety dysponowały chyba największą w Europie ilością samolotów i czołgów, większą może nawet, niż Niemcy, choć jakościowo z początku sprzęt rosyjski nie dorównywał niemieckiemu. Z biegiem czasu jednakże udało się bolszewikom wyprodukować coraz lepsze typy maszyn. Wielką niespodziankę sprawił np. Niemcom ciężki czołg "T.34" i jego późniejsze, udoskonalone odmiany, na które odpowiedziano dopiero konstrukcją osławionego "Tigra". Szczególnie wiele wysiłków poświęcono w Sowietach przed wojną rozwojowi lotnictwa, stwarzając m.in. potężną organizację ochotniczą "Ossoawiachim", liczącą ponad 16 milj. członków, a mającą na celu zapoznanie najszerszych mas ludności z zagadnieniami wojny powietrznej. W zakresie technicznym dysponowano tu na początku wojny materjałem, w znacznym odsetku przestarzałym, lecz po okresie kryzysu, zażegnanego częściowo przez dostawy aljantów przystąpiono do produkcji bardzo udanych typów maszyn, takich jak np. bombowce SB-2, PE-2, JAK-4, myśliwce JAK-7, MIG-3, LAGG-3, lub

opancerzone samoloty szturmowe IL-2, które po raz pierwszy wyposażono w nową, potężną broń w postaci bomby rakietowej. Użycie lotnictwa szturmowego studjowano pilnie w czerwonych sztabach; to samo w jeszcze większym stopniu da się powiedzieć, o skoczkach spadochronowych, których użycie na skalę operacyjną jest bezsprzecznie pomysłem bolszewickim, wypróbowanym systematycznie od wielu lat na manewrach armji czerwonej, a zastosowanym jedynie w praktyce wojennej po raz pierwszy przez Niemców. W dziedzinie taktyki i strategji armja sowiecka, podobnie do niemieckiej, zerwała zdecydowanie z utartymi w ogniu walk okopowych kanonami wojny pozycyjnej, hołdując śmiałej koncepcji działań ruchowych i operacyjnego manewru we wszelkich jego odmianach. Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają na bliższe rozpatrzenie tych zagadnień, musimy przeto zadowolić się ogólnym stwierdzeniem, że problemy nowoczesnej wojny studjowano w Sowietach jaknajpilniej dysponując w zakresie literatury fachowej licznymi przekładami dzieł obcych i śledząc przytem z najżywszym zainteresowaniem przedewszystkiem rozwój myśli wojskowej w Niemczech. Nie kto inny bowiem, jak instruktorzy niemieckiej Reichswehry byli tym czynnikiem, który w okresie Rapalla pchnął rozwój armji czerwonej na nowe tory... Podobnie, jak w innych dziedzinach, również w zakresie zrozumienia potrzeb wojeny totalnej - Sowiety okazały się jedynem w Europie /poza Niemcami oczywiście/ państwem, przygotowanym do jej prowadzenia. System powszechnej służby wojskowej, obowiązujący w innych krajach - uzupełniono tam licznymi organizacjami przysposobienia wojskowego, mającymi na celu przedpoborowe szkolenie młodzieży, a kobiety powoływano nietylko do pełnienia czynności pomocniczych /służba sanitarna, łączność i t.p./, lecz do służby na froncie z bronią w ręku! Pomimo niewątpliwego kryzysu, jaki w sowieckim wojsku wywołał proces [illegible]czewskiego i towarzyszy, kryzysu, którego tłem było prawdopodonie, obok przyczyn natury zakulisowo-politycznej /tarcia między kierownictwami poszczególnych międzynarodówek/ pewna rozbieżność poglądów na sposób użycia armji czerwonej, jako instrumentu polityki światowej - siła zbrojna Z.S.R.R. okazała się w konflikcie obecnym nader sprawnym narzędziem w rękach władców Kremla, w czasie dwuletniego okresu strategicznej obrony, opartej na wyzyskaniu kolosalnych obszarów rosyjskich, oraz niewyczerpanym materjale surowcowym i ludzkim. Obronę tą przeplatały okresy zimowych natarć, w których bolszowicy okazali się mistrzami. Początkowo Niemcy usiłowali wmówić światu, że mają na froncie wschodnim jedynie kłopoty analogiczne do włoskich z okresu kampanji abisyńskiej, t.j. o charakterze jedynie klimatycznym, atmosferycznym i terenowym. Teraz już jednak sami otwarcie przyznać muszą, że w ocenie siły armji czerwonej popełnili tragiczną dla siebie omyłkę...

Niewiadomo jeszcze, rzecz prosta, co nam przyniesie najbliższa nawet przyszłość. Jedno wszakże musimy poważnie wziąć pod uwagę, że wojsko sowieckie, które dobrze zdało egzamin, jako narzędzie obrony, może w pewnym niedalekim momencie stać się również groźnym narzędziem potężnej, na skalę światową zakrojonej ofensywy. Inwazję niemiecka w Rosji i jej dotychczasowe postępy trzeba uznać bowiem za zakończenie owego okresu kryzysowego, w którym bolszewicy wymagali przed wszystkiem pokoju - za wielką nawet cenę - dla doprowadzenia swego potencjału wojennego do odpowiadającej ich potrzebom i zamiarom normy, co odźwierciadliło się m.in. w ich posunięciach zewnętrzno-politycznych /ustępstwa wobec Japonji, wejście do Ligi Narodów, polityka paktów wzajemnej pomocy i t.p./. Obecnie jednak, gdy kryzys ten minął i Sowiety, dzięki faktom, które dowiodły ich rzeczywistej siły, uzyskały niezwykle mocną pozycję w obozie aljanckim - dawny imperjalizm bolszewicki odżył w całej swej rozciągłości - wraz z ulubioną polityczno-strategiczną koncepcją komunistyczną, uznającą właśnie powszechny konflikt zbrojny za wymarzony środek do wzniecenia pożaru marksistowskiej rewolty na całym świecie. Bitność żołnierza sowieckiego, jakiej świadkami jesteśmy na froncie wschodnim dowodzi, że armja czerwona nie jest już ową „dzika bandą" zdemoralizowanych żołnierzy i żądnych rabunku hord, lecz rekrutuje się przeważnie z narybku nowego pokolenia, wychowanego całkowicie przez regime bolszewicki, w nie-

nawiści do wszystkiego co trąci "reakcją, faszyzmem i burżuazją" i w niewzruszonym, wpojonym przez propagandę przekonaniu o wyższości "proletarjackiego raju" nad "zgniłym zachodem". Rząd bolszewicki liczy na to, iż w decydującym momencie, gdy zwycięskie dywizje Stalina ruszą na podbój Europy, we wszystkich krajach "wyzwalanych" kolejno z pod "jarzma kapitalizmu", podadzą im rękę sprzymierzeńcy w postaci rozsianych wszędzie komórek kominternu. Czym to może grozić i jak to w praktyce wygląda, wiemy aż nadto dobrze, obserwując to co się działo w Hiszpanji i dzieje na Bałkanach, a przedewszystkiem u nas za Bugiem. A przecież oddziały regularnej armji sowieckiej są od tych terytorjów jeszcze daleko... Jedynie akt świadomej samoobrony może ocalić narody europejskie przed grożącą im zagładą w krytycznej chwili dziejowej, gdy po zrzuceniu pęt niewoli teutońskiej nad kontynentem naszym zawiśnie groźba marksistowskiego potopu.

JEDNOSTKA W USTROJU KOMUNISTYCZNYM.

Często słyszy się w obecnej wojnie takie słowa, jak "Bóg", "Opatrzność", "Prawa człowieka", lub "Ludzkość". Gdy weźmiemy do rąk odpis którejkolwiekbądź mowy Hitlera lub innych przedstawicieli narodowego-socjalizmu, to zauważymy, że roi się w nich poprostu od górnolotnych zdań: "Bóg Wszechmocny niech błogosławi naszemu narodowi", "Opatrzność dopomoże nam osiągnąć zwycięstwo - to Ona kieruje krokami naszego żołnierza"... Zdawałoby się, że słowa te wypowiadają ludzie szlachetni i rycerscy, walczący za wielką, wzniosłą sprawę. Tymczasem mówią je zbrodniarze, w których ustach "Bóg" i "Prawda" nie są niczem innem, jak pustemi frazesami, banalnemi zwrotami propagandowemi, obliczonemi na błyskotliwy efekt.

Tak, jak zwroty o "Bogu" są dziś ulubionemi komunałami narodowego socjalizmu, tak "Wolność i Prawa Człowieka" - są benjaminkami komunizmu. Jakże pociągająco to brzmi: "Niesiemy wolność wszystkim ludziom", "Walczymy o prawa człowieka". Zastanówmy się trochę, czy i te słowa nie są tak, jak i poprzednie w rzeczywistości beztreściwe i czy nie pokrywają swojem brzmieniem czegoś wręcz przeciwnego, niż to o czym mówią. Spróbujemy rozsunąć trochę ich ponętną zasłonę i zajrzyjmy nieco głębiej. Gdzie więc mamy znaleźć tych radosnych, wolnych ludzi, których obiecuje nam komunizm? Chyba przedewszystkiem w Sowietach, jako w tem państwie, w którem idea ta już zdążyła się urzeczywistnić i przejść z zamknięcia książkowego do realnego życia. W jego też ustroju i stosunkach poszukajmy odpowiedzi na pytanie, czy owa obiecywana wolność ludzka - jest tylko obłudnym frazesem - czy też rzeczywistością.

Każde państwo posiada swych obywateli, o których losach i warunkach życia decyduje ustrój państwowy. Państwo - jako czynnik nadrzędny w stosunku do nich - ma obowiązek stworzyć swojej ludności takie warunki, w których mogliby one rozwijać się jak najlepiej, zarówno ekonomicznie, jak i kulturalnie. Odnosi się to zarówno do każdej poszczególnej jednostki, jak też i całych grup społecznych. Od rozwoju duchowego i dobrobytu jednostek - zależy znów wzrost i znaczenie całego państwa, na jak najdalej idącą metę. Zachodzi więc tu proces podwójny, o jednakowej doniosłości, oddziaływanie obywateli na los państwa i państwa na los obywateli. I właśnie tutaj nasuwa się pierwsze spostrzeżenie: Sowiety nie traktują swoich obywateli, jako tych, którzy powinni coraz bardziej rozwijać swoją umysłowość i indywidualność, ale jako bezduszne pionki, bezmyślne śrubki wielkiej maszynerji. Są one trzymane w ryzach przy użyciu najgrozmaitszych sposobów, począwszy od terroru, aż do celowego, propagandowego ogłupiania włącznie. Regime sowiecki skreśla celowo indywidualny rozwój jednostki, aby łatwiej mógł utrzymać w karbach tłum. Nie wiele założenie to różni się, prawdę mówiąc od dawnego carskiego. Pod wieloma względami jest niestety jeszcze gorsze.

Każdym człowiekiem, bez względu na to, do jakiej narodowości, czy nawet rasy należy, kierują pewne prawa natury.

Ustanowioną właśnie przez naturę, a zarazem najbardziej zasadniczą grupą społeczną, z której wywodzą się i opierają się wszystkie inne grupy społeczne wyższego rzędu, jest rodzina. Prawdy tej chyba nie potrzeba nikomu tłumaczyć. Komórka rodzinna w organizmie narodu, czy nawet, mówiąc bardzo ogólnie, całej ludzkości, spełnia tę samą rolę, jaką komórka biologiczna w organizmie każdej żywej jednostki. Uszkodzenie, czy zniszczenie tych komórek - wywołuje chorobę i osłabienie ustroju żyjącego, a w dalszej konsekwencji pociąga za sobą jego śmierć.

I otóż Z.S.S.R., jako wyznawca idei komunizmu, celowo i świadomie niszczy rodzinę, jako podstawę narodu. Schodzi ona w tym ustroju do roli zbędnego balastu. To niszczenie wygląda zresztą bardzo ciekawie - nie realizuje się go bezpośrednio, tylko rozsadza się komórkę, stosując zarządzenia nie wprost przeciw niej skierowane, ale przez działania pośrednie, uniemożliwiające jej rozwój i trwanie. Jeżeli zajrzymy do kodeksu karnego Sowietów, to np. stwierdzimy, iż w pewnym sensie stanowi on curiosum. Jest to jedyny kodeks europejski, w którym nie ma nawet wzmianki o takich przestępstwach, jak dwużeństwo, lub wielożeństwo. Najświętszemi, najbardziej instynktowemi, a zarazem i wysublimowanemi uczuciami są: miłość matki do dziecka i dziecka do matki. Otóż Sowiety odbierają je i matce i dziecku. Małżeństwo przez małą wagę przywiązaną do niego staje się pustą, powierzchowną legalizacją współżycia seksualnego dwojga ludzi, a rola matki ogranicza się tylko do przysłowiowej "kinder-maszyny", to jest do faktu samego urodzenia dziecka. Funkcje wychowawcze dziecka przejmuje na siebie całkowicie państwo, rozwijając jego umysł jednokierunkowo, ucząc go myśleć bezkrytycznie, według z góry narzuconych schematów. A przecież ciepła, które daje własna rodzina, nie może dziecku zastąpić żaden, nawet najbardziej idealnie urządzony dom wychowawczy, pomimo, iż będzie kierowany wedle najnowszych naukowych zdobyczy higieny i psychologji. Cały ten system trzyma się głównie dlatego, że nie ma żadnego czynnika porównawczego. Sowiety bowiem izolują swoich obywateli, nie dając im poznawać, a przez to zestawić ze swoim innych systemów zagranicznych, w których dziecko jest wychowywane przez własnych rodziców i gdzie o jego podejściu do życia decyduje w głównej mierze atmosfera domu, w którym wzrasta. Ludzie są celowo ogłupiani, zamiera w nich krytycyzm, który jest zasadniczym warunkiem kulturalnego rozwoju człowieka. Dom własny staje się hotelem, w którym się tylko sypia, bo nawet jada się już gdzie indziej, w różnych stołowniach, garkuchniach fabrycznych itp.

Wszystkie uczucia jednostki mają być poświęcone tylko i wyłącznie reżimowi, z którym ma stopić się całość osobistego jej życia. Spójrzmy jasno na to wszystko - człowiek w ustroju komunistycznym staje się nie dieciowanym "wolnym obywatelem", ale otępiałym, przepracowanym, banalnym robotem, poświęcającym wszystkie swoje wysiłki dla chimerycznej idei, która mu wzamian niczego nie daje. Idzie on nie drogą ewolucji i rozwoju, ale zdecydowanej dysewolucji.

Pozostaje jeszcze kwestja religji; ktoś mógłby powiedzieć, że w dzisiejszych czasach kwestja ta znacznie zmalała, że wielu ludziom Bóg nie jest już wcale potrzebny do tego, aby byli szczęśliwymi i dobrymi. Nie każdy jednak tak rozumuje, istnieją całe rzesze tych, którzy wierzą i pragną nadal wierzyć. Religji nie zastąpią żadne magiczne teorje marksizmu czy leninizmu. Znaczenie moralne i estetyczne religji dla życia społecznego jest ogromne, gdyż poza swymi wartościami etycznymi stanowi ona ważki czynnik twórczy i podnietę dla umysłów ludzkich w kierunku dalszego ich rozwoju. Zresztą co innego jest pozwolić człowiekowi wierzyć, lub niewierzyć, wedle jego własnego uznania, a co innego - z góry mu tego zabronić. I otóż Sowiety, które nazewnątrz zapewniają, że są krajem nieograniczonej wolności, do takich ogromnych rozmiarów posuwają swój despotyzm, że w art. 121 Kodeksu Karnego wyznaczają kary za nauczanie religji zarówno w państwowych, jak i prywatnych zakładach wychowawczych.

O ile chodzi o kult jednostek genjalnych, czy to w dziedzinie nauki, czy sztuki, to trzeba przyznać, iż jest on w Sowietach rzeczywiście wielki. Np. taki Sergjusz Prokofiew traktowany był zupełnie jak jakiś

pół-bóg, stworzono mu warunki cieplarniane, aby mógł pracować w spokoju i bez trosk. Tak samo jest z innymi twórcami. Musimy to uznać za słuszne. Tylko, że niestety nie wszyscy obywatele mogą być genjuszami - orłów jest zawsze mniej, niż zwykłych, szarych wróbli, które też mają prawo do życia i osobistego szczęścia. Cała sztuka roli państwa powinna polegać na tem, aby podnosić wszystkich swoich obywateli na coraz wyższy poziom, a nie czcić tylko tych, którzy i bez tego są wielcy. skazując resztę na beznadziejną wegetację. Trzeba podkreślić, że o ile chodzi o Rosję, to komunizm przyjął się tam głównie dlatego,iż człowiek rosyjski od szeregu wieków żył pod terrorem i dawno zatracił poczucie własnej wolności i godności. Po rewolucji zmienił poprostu kierat carski na bolszewicki i żyje nadal ogłupiały i niemniej nieszczęśliwy, niż przedtem.

My, Polacy, jesteśmy narodem, który może najmocniej ze wszystkich innych ukochał wolność. My żyjemy wolnością. Dzisiaj, gdy komunizm zaczyna wdzierać się na nasze terytorja już nie tylko drogą propagandy, ale i z bronią w ręku musimy przeciwstawić się mu ze wszystkich sił. Dla nas równa się on śmierci. Nie potrafimy przestać być żywymi ludźmi, a stać się tylko bezmyślnymi robotami, pozbawionymi własnej indywidualności. Zadusilibyśmy się wtedy napewno. Wiele musimy zmienić w swoim własnym domu - wiele poprawić i ulepszyć,w pierwszym zaś rzędzie ideologji komunistycznej musimy przeciwstawić swoją własną polską opartą na uznaniu rozsądnie pojętej wolności jednostki. Krwawimy dziś strasznie. Każdy dzień przynosi nam straszliwe żniwo śmierci, zadawanej rękami okupanta. Nie dopuśćmy do tego, aby i drugi nasz śmiertelny wróg usadowił się w naszym Kraju, niszcząc nie tylko ciało Narodu ale i jego ducha. Niesie on bowiem nam nie obiecywaną wolność i szczęście, a całkowitą niewolę i zagładę.

WIEŚ W ROSJI SOWIECKIEJ.

O ile teren miejski, szczególnie świat pracy, jest na ogół podatny i dość łatwo ulega wpływom propagandy komunistycznej, o tyle wieś stanowi teren dla komunizmu bardzo niewdzięczny. Przyczyną jest tu sprzeczność krańcowa celów komunizmu z interesem chłopa, polegająca na tym, iż komuniści dążąc do sowietyzacji bądź kollektywizacji gruntu natrafiają na swej drodze na wrodzone chłopu dążenie przeciwne - posiadania własnej ziemi. Nie oznacza to jednak, iż komunizm zrezygnował ze wsi. Przeciwnie. Szczególnie mocno dąży do jej opanowania na terenie Polski, gdzie ludność wiejska stanowi 70% i gdzie jej udział w ruchu komunistycznym stanowić może o jego zwycięstwie bądź klęsce.

Nie mogąc odkryć przed chłopem swych prawdziwych celów, propaganda komunistyczna posługuje się łatwo uchwytnymi hasłami, starając się wykorzystać wszelkie rzeczywiste bądź urojone bolączki ludu wiejskiego dla własnych rewolucyjnych zamierzeń. Do takich np. haseł należy głoszony przez nią frazes: "ziemia dla chłopów" - "wywłaszczenie wielkiej własności bez odszkodowania" i t.p. W rzeczywistości zaś realny program zawiera zupełnie coś innego. I tak w programie Międzynarodówki Komunistycznej /"Projekt programowy komunistycznego Internacjonała" - Gosudarstwiennoje Izdobielstwo, Moskwa-Leningrad 1928. - potwierdzony w r.1935/ czytamy: ... a/ skonfiskowanie i proletarjackie znacjonalizowanie /czyli "upaństwowienie" - przyp. red./ całej wielkiej własności ziemskiej na wsi i w miastach /tak prywatnej jak i kościelnej/... a następnie znacjonalizowanie wszelkiej ziemi wogóle". Oto rzeczywistość komunistyczna bez osłony propagandy przeznaczona wyłącznie dla wtajemniczonych. Nie "ziemia dla chłopów" ale jej odebranie na rzecz państwa. Chłop potrzebny jest komunistom tylko jako siła do wywołania i przeprowadzenia rewolucji, natomiast w państwie komunistycznym miejsca dlań niema. Może się w nim znaleźć tylko, jako rolny robotnik-najemnik.

Dla pozyskania warstwy chłopskiej dla rewolucji komuna stara się powiększyć i pogłębić rozdźwięki między chłopem, zwłaszcza małorolnym i bezrolnym - a dworem, księdzem, inteligencją i t.d., by w końcu rzucić skłócone ze sobą klasy do bratobójczej walki, podobnie, jak to miało miejsce w Rosji. Komuniści podburzyli naprzód masy ludu wiejskiego na ziemian, a następnie bezrolnych i małorolnych szczuli na t.zw. kułaków /zamożnych gospodarzy/, niszcząc i uniemożliwiając byt zamożniejszym włościanom, a w końcu biedotę wiejską nie mającą nic do stracenia pchnięto na małorolnych. W wyniku zastosowania takiej metody "walki klas" wieś rosyjska została zniszczona materjalnie i wydana całkowicie na łup partji komunistycznej. Ziemię upaństwowiono i utworzono t.zw. sowchozy. Z pozostałej reszty gospodarstwa chłopskie przymusowo skolektywizowano, tworząc z nich t.zw. kołchozy i zmuszono ustawowo ludność do pracy na wyznaczonych jej przez państwo miejscach w nowoutworzonych "warsztatach" rolnych. W praktyce oba te gospodarstwa różnią się od siebie niewiele. Różnica istnieje tylko w ich powstawaniu. Sowchozy /sowietskija chozjajstwa/ powstały ze skonfiskowanych na rzecz państwa wielkich majątków ziemskich, bądź też z wywłaszczonych gospodarstw chłopskich, których ludność "przesiedlano" na Syberję, bądź zatrudniono jako najemników rolnych. Kołchozy /kollektiwnaja chozjajstwo/ powstały z przymusowo scalonych gospodarstw chłopskich w jedną zbiorową całość. Teoretycznie dawny drobny właściciel ziemski miał stać się współwłaścicielem kołchozu, faktycznie jest on tylko najemnikiem, zależnym od woli urzędnika partyjnego, kierującego kołchozem. Warunki pracy w tych gospodarstwach równają się niewolnictwu.

Wydawać by się mogło, iż te przemiany spowodowały polepszenie i wzrost produkcji rolnej. Bynajmniej. Znane są dziś powszechnie na świecie fakty głodu w Rosji Sowieckiej. Dawny spichlerz Europy nie jest obecnie w stanie wyżywić nawet własnej ludności.

Dla charakterystyki sowieckiej rzeczywistości na wsi i trybu jej życia wystarczy przytoczyć kilka wyjątków z pism sowieckich, które chociaż są cenzurowane, jednakże całkowicie prawdy zataić nie mogą.

Oto np. "Trybuna Radziecka" nr. 128, 20.IX.37 donosi:

"...Przed kooperatywą wiejską w Hajdajkach stoi zawsze kolejka. Kołchoźnicy nieraz czekają po 2-3 godziny nim sprzedawca Lizenberg, otworzy sklep i "obdarzy" kupujących. Sprzedawca traktuje kołchoźników źle, jakby sprzedawał im z łaski, przytym jest nieuczciwy. Było wiele wypadków, gdy naznaczył ceny wyższe niż należało".

Ta sama "Trybuna" w nr. 112 z dn. 18.VII.37 przytacza wyjątki z listu do redakcji niejakiej Omańskiej, mieszkanki wsi Tomaszówka, raj. Jarmolinieckiego, której syn odznaczony został orderem za walki z oddziałami japońskimi na Dalekim Wschodzie:

"Szanowni Towarzysze! W czerwcu 1936 r. Kołchoz zaczął budować chatę dla mnie. Ale założyli tylko fundament i na tym poprzestali. Już od roku fundament stoi, jak stał, ale nic więcej pozatem. Rejonowy Komitet Wykonawczy polega na kołchozie i radzie wiejskiej, a kierownicy kołchozowi powiadają, że niema materjałów budowlanych i powołują się z kolei na RKW. Tymczasem mieszkam wraz z dziećmi w chacie, nie nadającej się na mieszkanie. Dach przecieka. Poprzez sień stoi krowa, a więc powietrze w chacie jest niedobre. Prezes kołchozu mówi: "Chatę wykończymy po powrocie waszego syna z armji".

Jeśli taki los spotkał matkę wyróżnionego żołnierza sowieckiego, to co się dzieje z rodzinami nieodznaczonych?

O bankructwie sowieckiej kolektywizacji wsi, o rozpaczliwej sytuacji wiejskiego ludu, "uszczęśliwionego" komunizmem, na papierze, można przytaczać całe strony z pism sowieckich przeznaczonych przecież nie dla propagandy antyrządowej. W swoim czasie prasa sowiecka doniosła, iż poszczególni "kołchoźnicy" otrzymali pod uprawę działki gruntów na swój własny użytek. Okazuje się jednak, że komuniści chętniej zabierają

chłopom ziemię, niż im zwracają, bo oto co donoszą urzędowe "Izwiestia" z dnia 9.IX.37 w nr. 211:

"Na podstawie stalinowskiej ustawy o kolektywnych gospodarstwach wiejskich zagroda kołchozna ma prawo do posiadania działki przy domu /priusadiebnyj uczastok/ w wielkości od 0,25 do 0,5 ha. A jednak w jarosławskim kraju /okręgu/ dziesiątki tysięcy kołchoznych zagród nie korzysta z tego prawa w tym rozmiarze, jakim określono w stalinowskiej ustawie. W jednym tylko bolszesolskim rejonie 6.160 zagród kołchoznych /w 94 kołchozach/ posiadają działki przy domach w rozmiarze zaledwie po 0,05 ha. ...a są rejony, jak np. nierechtskij, gdzie większość kołchoźników wcale nie posiada działek przy domach."

Dlaczego tak się dzieje? Niektórzy pracownicy z włościańskich urzędów wyjaśniają to krótko: "Nie ma ziemi! Skąd wziąć ziemię?". Czyżby powierzchnia ziemi pod rządami komunistów skurczyła się? Z tego już można zorjentować się w jaki sposób "uszczęśliwia" chłopa rosyjskiego komunistyczna reforma rolna.

Sama gospodarka wygląda rozpaczliwie. Biurokracja nigdy przecież nie jest czynnikiem produktywnym. Tymbardziej w Rosji.

Oto znów "Trybuna Radziecka" z 6.VIII.37 donosi z Kamieńca Podolskiego:

"Szereg kołchozów rej. Mińkowieckiego, Dunajowieckiego, Cryninskiego i Starouszyckiego przeciąga żniwa i młockę, nie rozpoczął dostaw zboża SMT. W rej. Dunajowieckim komunista Rejn nie dba zupełnie o żniwa. Za pieniądze kołchozu urządza ciągle pijatyki. Już od kilku dni przerwano młockę. Gdy przewodniczący kołchozu po kolejnej pijatyce z brygadjerem Dowżenką spał sobie spokojnie, ktoś wywiózł traktor, a teraz niema czem młócić. Na krańcu wsi obok domu kołchoźnika od kilkunastu dni leży pod gołym niebem przeszło 100 centnarów pszenicy omłóconej. Nikt jej nie ważył, nikt nie przyjmował, nikt nie pilnował. Pszenica zaczęła się psuć, część już stęchła."

Takich przykładów można przytaczać setki z prasy sowieckiej. Sytuacja tak była przed wojną i jest na wsi zła, że nawet partja nie może jej zupełnie przemilczeć. W ten sposób część "prawdy" raju sowieckiego dostała się do wiadomości zagranicy niemal, że w drodze urzędowej.

My ze swej strony możemy dodać, że jeżeli w Rosji przy takim zapasie ziemi, która predystynowała ją na spichlerz Europy, komunizm w polityce rolnej i na wsi wykazał całkowitą swą nieudolność i bankructwo, sprowadzając przytem olbrzymie rzesze rolników do skrajnej nędzy, to tembardziej w Polsce nie może być dla niego miejsca i nigdy nie będzie. Chłop nasz miał już możność poznać "raj bolszewicki" pod okupacją sowiecką i wcale jego powrotu nie pragnie. Mimo to jednak nie można przymykać oczu na podstępną akcję P.P.R.-u na wsi, która posługując się hasłem "ziemia dla chłopa" usiłuje z niego zrobić narzędzie rewolucyjnego przewrotu, by potem obedrzeć go ze wszystkiego. Na każdym kroku i na każdym miejscu trzeba demaskować tą podłą i fałszywą grę oraz uświadamiać chłopa polskiego, w jego własnym interesie o tym coby go czekało pod panowaniem czerwonego caratu.

ZERWANIE STOSUNKÓW POLSKO-SOWIECKICH W ŚWIETLE PRASY ANGIELSKIEJ.

Poniżej podajemy dalszy ciąg głosów prasy angielskiej na temat zerwania stosunków polsko-sowieckich.

x

x x

Tygodnik "Spectator" /7.5/ w bardzo ostrożnym i długim artykule nie podaje nowych faktów, jedynie zestawia je. Przypomina on, że spór polsko-rosyjski obchodzi wszystkich aljantów, gdyż walczą oni o wspólną

sprawę. Stosunki pomiędzy W.Brytanją a Rosją, mimo różnicy ustrojów, ustabilizowały się, jednak w Ameryce, w niektórych kołach panuje nieufność w stosunku do Rosji. Nie można znaczenia tego faktu zapoznawać, gdyż zbliżają się wybory prezydenta Stanów. Głosy katolickie i polskie, choć same przez się nie stanowią większości, mogą zadecydować, gdy zostaną rzucone na szalę. Pismo proponuje, jako jeden ze środków dla likwidacji konfliktu, wysłanie kilku dywizji polskich na front rosyjski. Nie z inicjatywy polskiej zabrano z Rosji i wywieziono gdzieindziej oddziały polskie, to też powinien zadecydować o ich wysłaniu do Rosji Sztab Aljancki:

Nie jest rzeczą dobrą, by Rosja mogła mówić, że podczas, gdy ona walczy o wyzwolenie Polski z pod panowania Hitlera, wojska polskie, za małymi wyjątkami, są stacjonowane w zupełnie spokojnych miejscach". Jak bardzo "Spectator" zmodyfikował swe poglądy, świadczy o tym list do redakcji p. E.R.Russell, który został zaskoczony zdaniem w jednym z artykułów tego tygodnika w sprawie oficerów polskich: "Zostawmy umarłych, niech śpią. Żadne badanie nie wskrzesza ich". P.Russell oburza się, że gdy znajdzie się zabitego człowieka, wkraczają władze i sąd, jest śledztwo i proces, ale, gdy znajduje się tysiące zamordowanych oficerów ich rodakom odmawia się prawa do badań i "wystawia się ich na szyderstwo poważnych kierunków prasy brytyjskiej i innych bardziej poważnych pism, jakim jest "Spectator", które chca pokoju za wszelką cenę". - "Jeżeli nie uważa się za polityczne /taktycznie dopuszczalne - "politic"/ popierać Polaków w ich zabiegach; byłoby bardziej może uczciwym i przyzwoitym nic nie pisać, niż obrażać uczucia tych, którzy już i tak dużo przecierpieli" - kończy p. Russell.

Tygodnik "Economist" /6.5/ w ostatnich numerach coraz więcej zaczyna zajmować się sprawami polsko-rosyjskimi. W numerze z dnia 8.V zamieszcza artykuł p.t.: "Kryzys zaufania", bowiem uważa konflikt polsko-rosyjski właśnie za oznakę kryzysu zaufania. Granica polsko-rosyjska jest najtrudniejszym problemem ze wszystkich problemów granicznych w Europie. Dolinami wielkich rzek posuwali się ongiś Niemcy na wschód - osiedlali się wzdłuż Odry i Warty, a Polacy posuwali się wzdłuż Niemna, Prypeci i Dniestru. Stąd powstawały enklawy polskie wśród większości ludności ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej, stąd miasta takie, jak Wilno, Grodno i Lwów są "prawie zupełnie polskiemi", a otaczające je tereny zamieszkałe są przez wymienione narody. Narody te będą mniejszościami, niezależnie od tego, czy wcielone zostaną do Rosji, czy do Polski. Tereny te były raz w rosyjskich, raz w polskich rękach i historja nie daje jasnej odpowiedzi na to, który z krajów powinien otrzymać te ziemie. Przesłanki ekonomiczne też nie dają żadnych wskazówek co do tego. Rozważania strategiczne też zawodzą. Pozostaje jedna postawa przy ustalaniu tej granicy - dobra wola i zaufanie obu stron oraz pomoc strony trzeciej w medjacjach. Ale - "linja Curzona" - przypomina pismo - wytyczona w r. 1919 przez aljantów, została zaniechana przez samego Lenina, "który uważał ją za krzywdzącą dla Polaków". Potrzebne jest zaufanie wzajemne, o którym wielokrotnie wspominali Stalin i Sikorski od lipca 1941 r. Niestety, w ślad za oświadczeniami tymi zupełnie niedwuznacznemi - poszły czyny, które doprowadziły do zerwania. Rosja pragnie "wolnej i niepodległej Polski". Tak mówią. Czy jest jednak rzeczą zupełnie pewną, że terminy te są używane bez dwuznaczności". A może "wolna" oznacza "sowiecka". A może "niepodległa" oznacza, że wolno jej tylko wybrać przyłaczenie się do ZSSR, - pyta się "Economist" i uzasadnia: "Decyzja sowiecka uczynienia wszystkich Polaków, ewakuowanych w r. 1939 z ziem wschodnich Polski, obywatelami sowieckimi, nawet jeśli niektórzy z nich urodzili się w zachodniej części Polski; utworzenie Towarzystwa Patryjotów Polskich w Moskwie; decyzja, by odpowiedzieć na polski apel do Czerwonego Krzyża najgwałtowniejszym protestem w postaci zerwania stosunków, - wszystkie to czyny nasuwają wątpliwości co do znaczenia, które Rząd Sowiecki przywiązuje

do swych pierwotnych obietnic". Polacy też nie są zupełnie w porządku, gdyż zamiast zrezygnować po zawarciu umowy z Rosją z polityki eksterminacyjnej, pewne skrajne koła polityczne w Anglji i w Stanach Zjednoczonych zaczęły intrygować, nawracając do dawnych teorji ekspansji. Podejrzenia żywione przez obie strony są drażniące. "Obawa, że Rosja ma zamiar utworzyć w Moskwie konkurencyjny rząd polski, wzmaga pozycję antysowieckich elementów krańcowych wśród Polaków. Wzrost skrajności politycznej po stronie polskiej może skłonić Rosję do tego, że będzie wolała mieć rząd polski pod swoją kontrolą". Co trzeba uczynić, by znaleźć wyjście z sytuacji. Zdaniem pisma wszystko zależy od Rosji. Rosja jako zwycięskie mocarstwo może uczynić z Europy wschodniej wszystko, co się jej będzie podobało. A jednak inkorporowanie nieprzyjaznych mniejszości osłabiłoby ją, miast wzmocnić. Lepiej mieć dobrego sąsiada, niż buntującą się mniejszość - doradza pismo. Stalin świeżo powtórzył swą obietnicę, że chce Polski silnej i niepodległej. Następnym krokiem powinno być nawiązanie stosunków dyplomatycznych, potem odłożenie dyskusji na temat granic do zakończenia wojny, wreszcie Moskwa winna zaprosić Sikorskiego lub innego przywódcę polskiego, by przyjechał w celu omówienia sprawy pomocy dla obywateli polskich i ich ewakuacji. Rosja nie straci prestiżu, zbyt on jest wielkim po Stalingradzie. O prestiż dbają nie silni, lecz słabi. Polacy też winni wyciągnąć dłoń do zgody. Jeśli przekonają się, że intencje Rosji są szczere, nie będą potrzebowali "obstawać" przy wielkich planach panowania nad narodami niepolskimi". Polska przyszłość leży w harmonji wewnętrznej, niezakłóconej buntującemi się mniejszościami. Taka Polska będzie filarem pokoju w Europie. Polska wrogo usposobiona do Rosji i Niemiec będzie niebezpieczeństwem i dla Europy i dla siebie samej. Ekstremiści polscy żywią nadzieję, że w dążeniu do powiększenia Polski dopomogą im Anglja i Stany. Demokracje zachodnie nie pójdą na to, jeśli granice Polski nie będą oparte o wzajemne porozumienie /z Rosją/. Generał Sikorski postąpił, jak mąż stanu, mówiąc w dniu Polskiego Święta Narodowego o gotowości nawiązania stosunków z Rosją. Trzeba zademonstrować i udowodnić, że się tego chce, np. przez natychmiastowe usunięcie z Rządu tych, którzy skierowali apel do Czerwonego Krzyża, oraz przez położenie kresu "tendencyjnemu pamfleciarstwu" /akcji wydawniczej/, przez ogłoszenie, że odracza się sprawę granic.

Bardzo różnie reaguje prasa na przemówienie Lorda Halifaxa w Chicago. "Daily Herald" /11.5/ daje notatce tytuł: "Halifax przestrzega Polaków przed sztuczkami Goebbelsa" i przytacza ustępy mowy, podkreślające, że Niemcy w swej propagandzie nie krępują się kłamać, że historja katyńska może być takim samym wynalazkiem, jak pożar Reichstagu. Jednak "Daily Herald" lojalnie przytacza oświadczenie Halifaxa, że W.Brytanja nie zapomni obietnicy, danej Polsce, dotychczas mogła mało dla niej zrobić, lecz przyjdzie czas, gdy Polska zajmie znów należne jej miejsce pomiędzy wolnymi narodami. "Jest to tylko akt sprawiedliwości, który winniśmy Polsce" - dodał lord Halifax. Niestety organ Labour Party, który ostatnio zajmuje stanowisko względem spraw polskich niezbyt przychylne, nie przytacza strat polskich, które podał Halifax.

"Daily Telegraph" /11.5/ p.t. "Tragedja 8 miljonów Polaków" przytacza właśnie wyjątek z mocy Halifaxa, w którym podkreślił, że z 35 miljonów ludności polskiej ponad 8 miljonów zginęło lub ucierpiało straszne prześladowania.

"Daily Express" /11.5/ podaje cyfry i zaopatruje wiadomość tytułem "8 miljonów ofiar w Polsce".

"Times" podaje nieco szczegółowsze cyfry: 200.000 poległych podczas wojny, 400.000 Polaków i 1.500.000 żydów zamordowanych podczas okupacji.

Pełne naiwnego optymizmu notatki, zresztą wybitnie zdawkowe i szablonowe ukazały się w prasie po oświadczeniu Stalina, że pragnie Polski silnej i niepodległej. W dniu 6.V na ten temat rozmawiali ze sobą Majski i Eden.

"Daily Herald" /7.5/ pisze, że list Stalina do korespondenta "New York Times" jest uważany w miarodajnych kołach londyńskich jako konstruktywny i pozytywny w poszukiwaniu zażegnania konfliktu polsko-rosyjskiego.

"Daily Mirror" /7.5/ dodaje, że w Londynie powstała nadzieja szybkiego załatwienia konfliktu. Pismo podkreśla: "ugodowa odpowiedź" Gen. Sikorskiego na list Stalina do nowojorskiego "Times" p.t. "Naprężenie stosunków polsko-rosyjskich zmniejsza się".

"Daily Telegraph" /7.5/ przytacza pełny tekst odpowiedzi Gen. Sikorskiego i wyjaśnia, że zgadza się on na danie pozytywnej odpowiedzi Stalinowi, jeśli zostaną uwzględnione postulaty polskie.

"Daily Mail" /7.5/ w artykule wstępnym uważa, że gest Stalina jest bardzo pozytywny, oczywiście sporu polsko-rosyjskiego nie można zlikwidować w ciągu "pięciu minut", gdyż istnieją zadawnione zadrażnienia, jednak należy powitać oświadczenie Stalina, które jest odpowiedzią na propagandę osi.

Ostro atakuje Gen Sikorskiego "Daily Worker" /7.5/ uważając, że jego odpowiedź na list Stalina jest "nieprzychylna" i podkreślając, że Gen. Sikorski upiera się przy swych dotychczasowych żądaniach. Pismo atakuje również Rząd Brytyjski: "Jak długo Rząd W.Brytanji będzie umywał ręce, udając, że nie wie, na co pozwalają sobie faszyści-Polacy, tak długo będzie opóźniane sformowanie się rządu polskiego, który byłby zdolny i chciał wykonać swój obowiązek przyjaźni w stosunku do sąsiada, od którego zależy istnienie i szczęście przyszłej Polski".

W atmosferze pewnego odprężenia i optymizmu wywołanego oświadczeniami Stalina i Gen. Sikorskiego, jak grom z jasnego nieba spadło oświadczenie Wyszyńskiego, które ukazało się w prasie popołudniowej 7.V na pierwszych stronach bez komentarzy. "Evening Standard" wydrukował je p.t. "Sowiety oskarżają Polaków o szpiegostwo". "Sowiety deportowały członków Ambasady polskiej".

"Star" /7.5/ zaopatruje oświadczenie tytułami: "Polacy w Rosji nie chcieli walczyć", "Polski generał nazwany "szpiegiem". Pierwszy tytuł został podany lojalnie w cudzysłowie i odnosi się do słów Wyszyńskiego. Prasa poranna nazajutrz donosi o rozmowach Gen. Sikorskiego z Edenem w sprawie oświadczenia Wyszyńskiego. Treść oświadczenia tego drukuje się w kilkunastu lub kilkudziesięciu wierszach, natomiast in extenso podaje się odpowiedź min. Raczyńskiego na oświadczenie Wyszyńskiego.

"News Chronicle" /8.5/ zaznacza, że oświadczenie Wyszyńskiego składało się z 3.000 wyrazów, jednak przytacza tylko krótkie wyjątki z niego i odpowiedzi polskiej.

"Daily Telegraph" /8.5/ pt "Zaprzeczenie polskie oskarżeń sowieckich o szpiegostwo" podaje streszczenie i cytaty z oświadczenia min. Raczyńskiego, dodając komentarz redakcyjny, objaśniający, kim jest p.Wyszyński: "P.Wyszyński jest byłym prokuratorem głównym, który figurował w wielu sławnych procesach, jak np. proces inżynierów Metro-Vickers i procesy przeciwko przywódcom sowieckim, jak Zinowjew, Radek i Bucharin". Dopiero po przedstawieniu czytelnikom sylwetki p. Wyszyńskiego, znanego dobrze w Anglji z procesu Vickersa, pismo przytacza jego oskarżenie w stosunku do Polaków, skracając je do minimum. Jednak odpowiedź polska została podana przez pismo przed krótkim streszczeniem zarzutów stawianych przez Wyszyńskiego.

Podobne stanowisko prasy, która niejako z rezerwą traktuje oświadczenie Wyszyńskiego, doprowadza do pasji publicystów z "Daily Worker" /10.5/, który tak oto charakteryzuje postawę prasy brytyjskiej wobec tego zagadnienia: "Prawda jest wciąż tłumiona". "Usiłowania stuszowania prawdy o działalności polskiej piątej kolumny w Rosji zupełnie wyraźnie były kontynuowane przy końcu tygodnia w oficjalnych kołach brytyjskich. A traktowanie tej sprawy przez prasę londyńską - zwłaszcza odłamy pozostające w kontakcie z Foreing Office - wydaje się być próbą zatajenia tych ważkich faktów przed społeczeństwem brytyjskim. Istotnie od bardzo dawna żadne oświadczenie Rządu Sowieckiego nie zostało tak potraktowane, jak prasa brytyjska potraktowała oświadczenie w sprawie szpiegostwa

polskiego i innych wrogich czynności, złożone przez p. Wyszyńskiego, vice komisarza ludowego do spraw zagranicznych. Jak gdyby idąc za pewnymi znanymi wskazówkami pisma te zredukowały do niewidzialnego minimum oskarżenia, skierowane przeciwko agentom i agenturom polskim w ZSSR. ...Równocześnie prasa po usunięciu jądra oświadczenia Wyszyńskiego, przywiązała duże znaczenie do wymijającego kontroświadczenia Hr. Raczyńskiego, polskiego ministra spraw zagranicznych. Przez ukrycie prawdziwej powagi w pełni udokumentowanego oskarżenia przeciwko Władzom Polskim, prasa brytyjska jeszcze raz usiłowała przedstawić całą sprawę jako jedynie "pożałowania godny spór" pomiędzy aljantami, zamiast napiętnować robotę piątej kolumny skierowaną przeciwko Zjednoczonym Narodom".

"The Tablet" /8.5/ pisząc o przemówieniach Gen. Sikorskiego i min. Raczyńskiego w Dniu Święta Narodowego - zaznacza, że "równowie stwierdzili oni językiem godnym /dignified/ zasadnicze prawa Polski".

O reakcji amerykańskiej na oświadczenie Wyszyńskiego pisze niedzielny "Observer" /9.5/ w doniesieniu swego korespondenta z Waszyngtonu. Pisze on: "Oświadczenie p. Wyszyńskiego, złożone dziennikarzom w Moskwie we czwartek, tuż bezpośrednio po zapewnieniu, złożonym przez marsz. Stalina co do przyszłości Polski, miało ten sam skutek, co wybuch bomby tuż po odwołaniu alarmu". Korespondent wyjaśnia, że błędnym jest traktowanie zagranicą oświadczeń Stalina, jako "ostatniego słowa" w sporze z Polską. Stalinowi chodziło o zaznaczenie jedności aljanckiej i powstrzymanie kampanji propagandowej Goebbelsa. Zamiarem Wyszyńskiego było podkreślenie, że mimo obietnicy odbudowy silnej i niepodległej Polski, Rząd Sowiecki nie jest zadowolony z obecnego Rządu Polskiego. Jako minimum wymagań sowieckich jest ustąpienie z Rządu Polskiego chociażby kilku ministrów, nieprzychylnych dla Rosji i zaprzestanie propagandy antysowieckiej. Korespondent ocenia oświadczenie Polskiego Ministra Spraw Zagranicznych w odpowiedzi, jako "umiarkowane".

"Times" /8.5/ w artykule swego korespondenta dyplomatycznego zaznacza, że konferencja Edena z Gen. Sikorskim i min. Raczyńskim dotyczyła możliwości doprowadzenia do zgody pomiędzy Rosją a Polską, zaś oświadczenie Wyszyńskiego było omawiane, jako coś ubocznego. Londyńczycy w swej większości czytali oświadczenie Wyszyńskiego z ubolewaniem. Można było spodziewać się, że po słowach Stalina dyskusja będzie prowadzona na wyższym poziomie.

"Times" uważa, że czynniki podwładne nie powinny do spraw polsko-rosyjskich mieszać się, podkreślając niezadowolenie, że Wyszyński dezawuuje oświadczenie Stalina.

Katolicki tygodnik "Universe" /7.5/ krytykuje pewne koła opinji brytyjskiej, które w stosunku do Polaków zajmują takie stanowisko: "jest to naród bohaterski, ale nierozsądny i ma zbyt długą pamięć" /aluzja do sporu polsko-rosyjskiego/. Tygodnik uważa, że Rząd Polski nie był zbyt pochopny w swej akcji w związku z oficerami polskimi. "Należy raczej - pisze "Universe" - zastanowić się nad powściągliwością niż nad pochopnością sfer oficjalnych polskich."

Drugie katolickie pismo "Catholic Herald" /7.5/ podkreśla, że istnieje wielka różnica w wielu dziedzinach pomiędzy Rosją, a jej zachodnimi aljantami. Rosja nie ujawniła bynajmniej chęci asymilowania się i zbliżenia się pod jakimkolwiek względem do zachodnich aljantów. Przeciwnie - lewica brytyjska chce upodobnić Brytanję i Amerykę do Rosji. Pismo cieszy się z oświadczenia Stalina, ale przestrzega, że jedność Aljantów zostanie rozbita, jeśli którekolwiek z mocarstw aljanckich będzie chciało jednostronnie i samodzielnie załatwić zagadnienia terytorjalne. To co wydaje się być zażegnanym z Polską /pisze to przed oświadczeniem Wyszyńskiego/ może powstać pomiędzy Rosją a Chinami.

"Daily Mirror" /10.5/ drukuje informacje, że członek Parlamentu, Mander, ma prosić Ministra Zaopatrzenia, by rozważył sprawę wycofania pozwolenia na papier pewnym pismom polskim, publikowanym w Anglji, które zawierają poglądy sprzeczne z polityką Sprzymierzonych.

"Mirror" cytuje głos czasopisma greckiego "Vema", które uskarża się, że przydzielają mu mało papieru, podczas gdy Polacy drukują pisma antysowieckie i przeciwaljanckie.

"Daily Sketch" /12.5/ donosi o mianowaniu przez władze sowieckie polskiego pułkownika Berlinga dowódcą armji polskiej, która ma powstać na ziemi rosyjskiej. Berling był jeńcem wojennym w Rosji w jednym z obozów, z których wywieziono oficerów - jak twierdzą Niemcy - na stracenie; po uwolnieniu z obozu Berling z armją polską pod dowództwem gen. Andersa udał się na Środkowy Wschód. Był on szefem sztabu /jakiej jednostki pismo nie podaje/, ale opuścił Andersa i przyjechał do Moskwy.

"News Chronicle" /10.5/ podaje wiadomość tę, dodając, że Najwyższa Rada ZSSR uchwaliła sformowanie polskiej dywizji ochotniczej im. Tadeusza Kościuszki, która ma walczyć na froncie wschodnim. Na wszechsłowiańskim zebraniu w Moskwie Wanda Wasilewska oświadczyła, że polskie dywizje pod polskimi sztandarami wyrąbią sobie drogę do Polski. Przemawiał również płk. Berling.

Rewelacje o Berlingu zamieszczał już w dniu 7.5 dobrze poinformowany przez radjo moskiewskie i pewnie przez ambasadę sowiecką komunistyczny "Daily Worker" /7.5/. Berling miał według wersji "Workera" nie opuścić Rosji i odmówić udania się do Persji z gen. Andersem, uważając to za akt zdrady. Napisał on artykuł do "Wolnej Polski", wychodzącej w Moskwie, w którym m.in. przytacza poglądy gen. Andersa na sytuację. Rosja upadnie w ciągu kilku miesięcy pod razami niemieckimi, a wtedy Armja Polska z Rosji przedrze się przez Morze Kaspijskie do Persji i będzie mogła robić to, co jej się żywnie podoba, gdyż będzie jedyną siłą zbrojną na tych terytorjach. Anders miał sabotować szkolenie Armji Polskiej w Rosji. Do Armji tej nie dopuszczono żydów, obywateli polskich, a nawet bito ich, jak podaje Berling. W Armji Polskiej istniała za wiedzą gen. Andersa tajna organizacja antysowiecka - ekspozytura wywiadu polskiego ZWZ.

"Daily Worker" wydobywa na światło dzienne pełno niedyskrecje /czasem trudno sprawdzić ich autentyczność/ dotyczące stosunków sowiecko-angielskich. Zwłaszcza mocno atakuje on niektóre czynniki wojskowe i sfery przemysłowe oraz konserwatywne. W dniu 13.5 zamieszcza artykuł p.t. "Wielcy inkwizytorowie w Armji". Pewnemu technikowi z Coventry, który zgłosił się do Armji Brytyjskiej, władze postawiły m.in. pytanie: "Co pan jako komunista uczyni w wypadku jeśli W.Brytanja będzie w wojnie z Rosją". "Worker" oburza się dodaje: "nie dziwiliśmy się, gdy urzędnicy polscy w Afryce Północnej stawiali podobne pytania Polakom, byłym żołnierzom Brygady Międzynarodowej, wypuszczonym z obozów koncentracyjnych. Kto upoważnił tych inkwizytorów do stawiania podobnych pytań?" Nazywa ich pismo "politycznymi sędziami i prorokami".

Z PRASY NIEMIECKIEJ.

P o s p o t k a n i u w T e h e r a n i e .

Rzecz jasna, że spotkanie "najgrubszej" trójki w Teheranie wywołało złą krew w prasie niemieckiej. Wszystkie pisma na komendę ustalają, że /oczywiście!/ Stalin odniósł wszechstronne zwycięstwo nad Roosevelten i Churchillem. W zakresie politycznym zwycięstwo to znajduje wyraz nadewszystko w sprawie... polskiej. Tak np. "Deutsche Allgemeine Zeitung" z dnia 8 grudnia 1943 r. /Nr.584/585/ stwierdza, że "otwarcie,to znaczy milcząco" rozstrzygnięte zostały losy Polski na wypadek zwycięstwa sowieckiego. Takie też ma być zdanie... Amerykanów, że Polacy w Teheranie zostali poświęceni dla zgody z Sowietami. Tak samo ustala "Warschauer Zeitung", tejże daty /Nr. 293/, zaznaczając, że "w Londynie i Waszyngtonie spodziewano się, iż przykry problem polski w bezpośredniej wymianie

zdań będzie wreszcie rozwiązany", co właśnie nie nastąpiło. Przeciwnie, półurzędowe czasopismo sowieckie "Wojna i klasa robotnicza" tuż po rozstaniu wielkiej trójki w Teheranie ponownie zaatakowało rząd polski w Londynie, stwierdzając, że jedynie grupa komunistyczna jest prawdziwą przedstawicielką narodu polskiego.

Jak widać, na komendę z góry pisma niemieckie z dnia 8 grudnia 1943 r. wzięły sobie za cel sprawę polską, jako probierz "kapitulacji" Anglji i Ameryki wobec Sowietów, która nastąpiła "otwarcie, to znaczy milcząco." Z takich strachów na Lachy, produkowanych przez Niemcy, możemy się tylko raz jeszcze pośmiać.....

Najważniejsze jest to, że w Teheranie postanowiono zdruzgotać Niemcy bez reszty. A o ... resztę, w szczególności o Polskę, niech się już Niemcy nie troszczą...

N a c z e l n e z a g a d n i e n i e .

W nr. 48 tygodnika "Das Reich" z dnia 28 listopada r.b. czołowy artykuł Goebbelsa na nowo rozważa sytuację światową, jaka się wytworzyła po konferencji moskiewskiej w związku z przebiegiem wydarzeń na froncie wschodnim.

Autor stwierdza, że anglo-amerykanie przeliczyli się uciekając się do pomocy wojskowej Sowietów, gdyż w trakcie rozwoju gigantycznej walki na wschodzie Kreml stał się samoistnym czynnikiem militarnym, a co za tym idzie i politycznym. Stąd wzmagające się rozszczenia Związku Radzieckiego, które rozciągają się bezpośrednio na Polskę, państwa bałtyckie, Finlandję, Rumunję, Bułgarję i Węgry, dalej obejmują bazy wojskowe w Turcji, a wreszcie sięgają i na Morze Śródziemne, Afrykę i cały bliski Wschód. Anglo-amerykanie są tym stanem rzeczy skonsternowani i z konieczności coraz bardziej roszczeniom sowieckim ulegają, jak to właśnie wykazała konferencja moskiewska. Równocześnie jednak otwierają im się oczy. Niepowodzenia oręża niemieckiego zaczynają w całym świecie budzić coraz większą troskę. W szczególności, jak to łaskawie autor zauważa, w Generalnym Gubernatorstwie sukcesy militarne Sowietów wywołują głęboki niepokój, bo Polacy wiedzą, co ich czeka, gdyby oręż niemiecki miał zawieść. Sytuacja dla anglo-amerykanów stała się nader poważna. Przestali się oni już łudzić, że zdołają przeciwstawić się wojującemu bolszewizmowi, jeżeli potężna armja niemiecka nie zdoła tego uczynić. Toteż narody europejskie nie mogą liczyć na nikogo poza Niemcami. Przed Europą staje tragiczne pytanie: być albo nie być.... Albo Niemcy zwyciężą, albo Europa zginie w wielkim Katyniu. Gdy walka o Europę toczyła się nad Wołgą, narody europejskie mogły się jej przyglądać. Dziś, gdy rozgrywa się ona nad Dnieprem, muszą one współdziałać. Słowami ich się jednak nie przekona, tylko wymowa czynów zrobi swoje. Na szczęście, dla Europy Niemcy mimo wszystko zwyciężą.

Taki jest tok wywodu, w którym wszystko jest stare i znane, ale ton jest nowy i znamienny: zamiast buty i pewności siebie, jak to dotychczas bywało, przebija zeń dążność do ustalenia wspólnego mianownika dla wszystkich narodów świata, nie wyłączając i Anglo-Amerykanów, w walce z bolszewikami. Byłaby to istotnie tragiczna sytuacja, gdyby - jak tego chcą Niemcy - poza nimi i wbrew nim świat sobie nie zdołał poradzić z niebezpieczeństwem sowieckim. Na szczęście tak nie jest. I dlatego wszelkie jeremiady Niemiec, obliczone na ratowanie siebie z beznadziejnej sytuacji, nie zdołają nikogo wytrącić z dotychczasowej drogi.

O s o b l i w o ś ć B o l s z e w j i
w o ś w i e t l e n i u a n g i e l s k i m .

"Deutsche Allgemeine Zeitung" /Nr.580/581/ z dnia 5 grudnia 1943 r. przedstawia streszczenie wywodu, ogłoszonego na łamach konserwatywnego miesięcznika angielskiego "Nineteenth Century /and after/" a poświęconego

m.in. zobrazowaniu istoty Związku Sowieckiego.

Bolszewizm, jak wywodzi czasopismo angielskie, nie jest tylko jednym z systemów despotycznych, jest on szczytowym wyrazem wszelkiego ucisku w ogóle. Despotyzm bolszewicki jest zamknięty sam w sobie, jako, że naród rosyjski odcięty jest od świata i poddany jest ustawicznemu oddziaływaniu propagandy.

System sowiecki trzyma się na trzech filarach. Są nimi: armja, GPU /terror policyjny/ i obozy pracy przymusowej. Na temat tych obozów miesięcznik angielski pisze:

"Obozy pracy są jedyną w swym rodzaju we współczesnym świecie instytucją. Liczba ich sięga w duże tysiące. Umieszczone są one w odległych i niedostępnych miejscowościach tak, że ucieczka z nich jest zupełnie niemożliwa... Warunki, w jakich więźniowie polityczni trwają w tych obozach są takie, że widoki przeżycia są znikome... Według obiegających w Związku Sowieckim ocen liczba więźniów politycznych w obozie pracy waha się w granicach od 10 do 15 miljonów.... Prawie każdy dorosły człowiek jest świadom, że lada dzień może go spotkać taki sam los. Dość, że w fabryce, w której jest zatrudniony, powstaną jakieś zamieszki lub ujawnią się braki produkcyjne, a padnie on ofiarą systemu, chociażby sam był zupełnie niewinny".

Również jedyną w świecie osobliwością systemu bolszewickiego jest praktyka masowych deportacji. Liczbę wysiedlonych Bałtów, Polaków i Bessarabów ocenia autor na miljon ludzi, deportowanych na Syberję Ukraińców - na 5 miljonów. W tej ostatniej liczbie znajduje dobitny wyraz dążenie Stalina do wytępienia nacjonalizmu ukraińskiego. W związku z tym miesięcznik angielski wywodzi:

"Główną przyczyną, dla jakiej Moskwa żąda tej prowincji polskiej, zwanej Galicją Wschodnią, która i w czasach carskich nigdy nie należała do Rosji jest to, że prowincję tę zamieszkuje ludność ukraińska. Stalin nie życzy sobie nigdzie ukraińskiej świadomości narodowej i nie chce ścierpieć, by istniała gdzieś ludność ukraińska, nie pozostająca pod jego kontrolą."

Wpływowe czynniki opinji publicznej w Anglji, jak widzimy, mają otwarte oczy na bolszewizm.

x

Jak się dowiadujemy z tygodnika "Das Reich" /Nr.46 z dnia 14 listopada r.b./ mianowicie z wywodu p.t. "Rozbita równowaga" redaktor "Nineteenth Century /and after/" Voigt pisał też przed konferencją moskiewską:

"Prestiż Anglji stoi i pada wraz z pełnym przywróceniem Polski, jako celem, w imię którego Anglja rozpoczęła drugi pochód orężny przeciwko Niemcom. W tym punkcie jakakolwiek ustępliwość wobec sojusznika sowieckiego jest niemożliwa.

Ciężkie i ważne, znamienne i prawdziwe słowa, które domagają się szczególnego podkreślenia.

Zakusy sowieckie.

Z artykułu wstępnego Hermana Spannagela p.t. "Przykład typowy - powojenne plany Stalina", ogłoszonego w Nr.259 "Preschauer Ztg." /3.XII/ dowiadujemy się, że Czesi w osobie Benesza zawarli sojusz z Sowietami, który jest otwarty i dla innych państw. Skądinąd i gdzieindziej czytamy, że odpowiednia klauzula paktu sowiecko-czeskiego nazywana jest potocznie "klauzulą polską", jako, że obliczona jest w pierwszym rzędzie na przystąpienie Polski. Z głosów prasy sowieckiej na temat sojuszu wynika, że według planów Z.S.R.R. Czechy traktowane są, jako "pomost między Wschodem a Zachodem". Wszystko to odtwarzamy ze znakiem zapytania, gdyż dotychczas wiadomość ta nie została potwierdzona. Gdyby miało być prawdziwe, to oczywiście wagi jej nie podobna było by przecenić.

W tymże artykule podany jest znamienny cytat z "New York Times", który rozwodzi się nad zakusami bolszewickimi opanowania poszczególnych krajów od wewnątrz. Wielki dziennik amerykański stwierdza mianowicie:

"Gdy armje narodów sprzymierzonych wkroczą do okupowanych obecnie przez Niemcy krajów, znajdą one wszędzie komunistów, reprezentujących siłę, z którą wypadnie się liczyć. W związku z prowadzoną wszędzie przez komunistów akcją partyzancką trzeba się w szczególności liczyć z tym, że wystąpią oni z roszczeniem o wynagrodzenie za przeprowadzoną przeciwko Niemcom robotę. Gdyby więc ktoś chętnie to widział, zmuszony będzie uznać jednak, że komunistów nie da się tak łatwo odsunąć".

Powyższy ustęp z dziennika amerykańskiego ponownie wykazuje, jak ważną jest dla nas rzeczą możliwie rychłe oczyszczenie terenu polskiego z wpływów i działalności komunistycznej.

Wreszcie z tegoż artykułu niemieckiego dowiadujemy się, że dnia 13 lipca 1943 r. partje komunistyczne Grecji i Bułgarji podpisały układ o utworzeniu związku bałkańskiego socjalistycznych sowieckich republik. Na podstawie tego układu związek ma obejmować Bułgarję, Grecję, Macedonję, Serbję i Kroację. /Republika Macedońska ma powstać z ustąpionych przez wszystkie państwa bałkańskie odpowiednich obszarów./

Rzeczony układ przewiduje ponadto, że Konstantynopol wraz z cieśninami ma tworzyć samoistną republikę, pozostającą pod bezpośrednią kontrolą Sowietów.

D r u g a s o w i e c k a d y w i z j a p o l s k a .

"Warschauer Zeitung" z dnia 28 listopada 1943 r. /Nr.285/ donosi ze Sztokholmu, co następuje:

"Według wiadomości z Moskwy, ogłoszonej w "Aftontidningen", utworzona została w Związku Sowieckim druga dywizja polska. Przed przyjęciem do dywizji musieli żołnierze polscy złożyć następującą przysięgę: "Przyrzekam Związkowi Sowieckiemu wierność i przyrzekam, że dochowam braterstwa armji sowieckiej".

W związku z przytoczoną wiadomością wypada stwierdzić, że jeżeli tekst przyrzeczenia, zastępującego przysięgę, został przez pismo szwedzkie dokładnie podany, a następnie przez pismo niemieckie ściśle otworzony, to byłby to moment o tyle dodatni, że walnie przyczyniłby się do wyjaśnienia sytuacji i do, choćby tylko częściowego przywrócenia prawdzie należnej jej pozycji. Skoro bowiem ktoś przyrzeka wierność Związkowi Sowieckiemu, ani słowem nie wspominając o Polsce, to w żadnym razie nie podobna już dalej twierdzić, że służy on w polskiej formacji wojskowej, jak to czynią komuniści. W ten sposób nareszcie gra toczyłaby się w otwarte karty.

---oooOOoooo---